

SWIAT w ciągu DOBY

Umarli szybko ją. W iscie AMERYKANSKIM tempie rząd francuski stał się po równi pochylony. Kolejny etap stanowiła normalizacja stosunków z generałem Franco, przy jednoczesnym szykanowaniu przedstawicieli polskich organizacji demokratycznych.

Miedzy polityka wewnętrzną i zagraniczną zachodzi ścisła łączność. Otwarcie granicy francusko-hispańskiej jest wykładnikiem faktu, że RZĄD FRANCUSKI JUŻ DAWNO OTWORZYŁ GRANICZNE DLA PENETRACJI WPŁYWÓW FASZYSTOWSKICH. Tak samo, jak satyrycznie ustawienie Francji stanowiło odzwierciedlenie oślawienia amerykańskiej osławy Tafta - Hartleya; jak wysłanie byłych esowców na podbój Wietnamu i Indochin w parze z wyromantyzowaną dla starych kaguzów i dla nowych konspiratorów gaulistowskich.

Brutalne napady polskiej francuskiej na obywateli polskich nie mają bezspornie nie wspólnego z blokiem zachodnim. Ale zbliżenie ich z rozkładaniem przez ministra Bidaulta poparciem dla tego bloku, posiada swoją wymowę.

Nie mniej wymowne jest pytanie postawione w Izbie Gmin przez posła Partii Pracy Warbena. Żądał on od Bidaulta wyjaśnienia, dlaczego Departament Stanu został powiadomiony o wysłaniu przez rząd angielski planu „bloku zachodniego”, zanim informacja ta dotarła do parlamentu brytyjskiego. Bevin wyraził odpowiedź, że nie chciał sprzeczyć, kto go powiadomił: Anglii Amerykanów, czy też odwrotnie.

I tu polityka zagraniczna ściśle się łączy z polityką wewnętrzną. Coraz jaskrawiej występuje tendencja rządu Partii Pracy nie tylko do amerykańskich, ale i do rosyjskich kapitalistów.

Świadczy o tym rozwijająca się stale współpraca między Crippsem a Związkiem Przemysłowców Brytyjskich, przy rosnących jednocześnie rozdźwiękach z całym blokiem zachodnim. Ale nie mniej charakterystyczny jest inny, drobny i raczej humorystyczny przykład dyskwalifikowania artykułów w centralnym organie Partii Pracy przez jego właścicieli. Chodzi tu o prawdziwych właścicieli brytyjskiej Odnosa kapitalistów, do których dziennik ten należy i który traktują go jako swój wyłączny interes obliczony na dostarczanie maksymalnych zysków.

Tymczasem ukazał się na widokach nowy przedstawiciel „kultury zachodniej” — Salazar. Kwalifikacje swe wykazał on już dawno, zaprowadzając faszystowski strój w Portugalii. Bazy, o które Amerykanie toczą obecnie rokowania w Lizbonie mają ostatecznie przy sposobności go do członkostwa w „rodzinie zachodniej”.

Na pewno natomiast do tej rodziny nie będzie należała utworzona dziś Rada Gospodarcza dla radzieckiej strefy okupacyjnej. Przede wszystkim właśnie dlatego, że nie jest ona — w przeciwieństwie do Biznii — rządem separatystycznym; po drugie — pod względem składu, kompetencji i charakteru politycznego.

W Radzie zasiadają będą przedstawiciele robotników i chłopów, a jednym z głównych jej zadań będzie odpowiedzialność za dostawę reparacyjnych stref radzieckiej. (Gwałtowny wybuch schumacherskiej nienawiści przeciwko nie wotowanej Radzie jest dla nas dostatecznym miernikiem jej szkodliwości dla niemieckiego militarysty i jej postępowego charakteru.

J. S.

Dalsze obciążenie „planu Marshalla”

LONDYN, 14.2. (RAP). — Korespondent Reutersa donosi z Waszyngtonu, że w rezultacie zaaprobowania przez komisję spraw zagranicznych wniosków o poprawę do tzw. planu Marshalla ogólna suma wydatków na ten cel zostanie zmniejszona o 20 procent.

Wczoraj wieczorem komitet senacki jednogłośnie uchwalił zmniejszenie pierwszej raty „pomocy” amerykańskiej o 150 milionów dolarów i ograniczenie czasowego wydania uchwalać „pomocy” do jednego roku. W kołach politycznych Waszyngtonu uważa się, że

W wypadku gdyby formuła senatora Vandenberg’a zaaprobowana przez komitet zagraniczny senatu byłaby przyjęta bez zmian, amerykańska i angielska strefa Niemiec otrzymałyby 732 miliony dolarów w ciągu bieżącego roku. Poza tym francuska strefa okupacyjna Niemiec otrzymałaby 64 milionów dolarów a Zagłębie Saar 870 tysięcy dolarów.

Korespondent agencji United Press stwierdza, że w wyniku ograniczenia swobody informacji, pisma greckie codziennie publikują wiadomości o działaniach wojennych, nie odpowiadające prawdzie. Korespondent twierdzi, że oficjalne dane na temat sytuacji armii demokratycznej zostały zniekształcone kilkakrotnie.

Niektórzy korespondenci amerykańscy wskazują również, że przedstawiciele misji udzielają instrukcji dziennikom greckim w sprawach dotyczących

Bevin informuje Marshalla przed Izba Gmin

LONDYN, 14.2. (PAP). Posel Partii Pracy Werby zwrócił się w Izbie Gmin z interpelacją do ministra spraw zagranicznych Bevina domagając się wyjaśnienia dlaczego propozycja ministrowi brytyjskiemu w sprawie utworzenia tzw. „Związku Zachodnio - Europejskiego” zostały zakomunikowane Departamentowi Stanu USA przed ogłoszeniem ich w Izbie Gmin.

Minister Bevin nie udzielił wyrażonej odpowiedzi na tę interpelację i oświadczył jedynie, iż „uważał za wskazane zakomunikować o swych propozycjach ministrowi Marshallowi”.

Posel Werby zapytał ministra Bevina czy może on wyjaśnić w jaki sposób senatorzy Baruch i Dulles byli w stanie zażądać w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu amerykańskiego dyskusji nad propozycjami ministra Bevina na dwa lub trzy dni przed oficjalnym ogłoszeniem tych propozycji w brytyjskiej Izbie Gmin.

Minister Bevin ponownie uchylił się od udzielenia wyrażonej odpowiedzi na tę interpelację.

GŁOSY HOLENDERSKIE PRZECIWO UNII ZACHODNIEJ

HAGA, 14.2. (PAP). W sejmiku berlińskim „Het Dagblad” ukazał się artykuł, którego autor w sposób bardzo krytyczny odnosi się do udziału Holandii w projektowanej unii zachodnio - europejskiej.

Stwierdziwszy, że w tego rodzaju unii Holandia byłaby dla Anglosasów jedynie pionkiem, autor zaznacza, że holenderska polityka zagraniczna musi się opierać nie na utrzymaniu pełnej suwerenności oraz na przejęciu roli mediatora między mocarstwami, nie zaś na ślepego wybieraniu jednej strony.

„Rozdział Europy na dwie części — pisze autor — byłby wyrazem katastrofy. Musimy uczynić wszystko dla zapobieżenia temu. Powinniśmy dążyć do wszelkich starań dla nawiązania kontaktu również z Europą Wschodnią.”

CENTRALNY ZARZĄD ENERGETYKI
POSZUKUJE
STENOTYPISTKI ze znajomością języków obcych
Zgłoszenia:
WYDZIAŁ PERSONALNY, WARSZAWA, AL. NIEPODLEGŁOŚCI 188

Groźna sytuacja strajkowa w Belgii

BRUKSELA, 14.2. (SAP). Delegacja górników została przyjęta w gabinecie premiera, gdzie złożyła memoriał w sprawie żądań górników, który zostanie przedstawiony Spaakowi.

Strajki w przemyśle węglowym i elektrowniach spowodowały poważną sytuację. Rząd chce, aby strajkujący przystąpili do pracy przed powzięciem decyzji rządowych. Według opinii rządowej strajk w elektrowniach może być zakończony w każdej chwili. Co do górników przypuszczają, że nie powrócą oni do pracy wcześniej, jak w przyszłym tygodniu. Sytuacja rządu stała się ciężka z powodu trudności w ustaleniu równowagi cen i płac. Wobec tego istnieje konieczność szybkiego zwolnienia narodowej konferencji pracy.

Ostatnie wiadomości wskazują, że strajk górników belgijskich i robotników gazowni oraz elektrowni przybiera

„Pomoc” amerykańska dla Turcji

MOSKWA, 14.2. (PAP). — Agencja TASS donosi z Ankary, że według wiadomości tamtejszej prasy, szef amerykańskiej misji w Turcji oświadczył, iż ilość przedstawicieli tej misji wzrośnie w najbliższym czasie do 260 osób.

W czasie debaty nad tzw. planem Marshalla Izba Reprezentantów nie zatwierdziła obecnej wysokości wydatków i uchwaliła ich dalsze zmniejszenie.

W wypadku gdyby formuła senatora Vandenberg’a zaaprobowana przez komitet zagraniczny senatu byłaby przyjęta bez zmian, amerykańska i angielska strefa Niemiec otrzymałyby 732 miliony dolarów w ciągu bieżącego roku. Poza tym francuska strefa okupacyjna Niemiec otrzymałaby 64 milionów dolarów a Zagłębie Saar 870 tysięcy dolarów.

Korespondent agencji United Press stwierdza, że w wyniku ograniczenia swobody informacji, pisma greckie codziennie publikują wiadomości o działaniach wojennych, nie odpowiadające prawdzie. Korespondent twierdzi, że oficjalne dane na temat sytuacji armii demokratycznej zostały zniekształcone kilkakrotnie.

Niektórzy korespondenci amerykańscy wskazują również, że przedstawiciele misji udzielają instrukcji dziennikom greckim w sprawach dotyczących

Rozwiązanie problemu niemieckiego nie może nastąpić bez porozumienia z Moskwą.

Musimy się odzwyczaić od tego, aby

patrzeć jedynie na Zachód. Sądzę, że jest niezdrowe pomaganie takiej współpracy, którą Związek Radziecki mógłby uważać za nową formę agresji.”

Kierownictwo CIO narzędziem monopolistów

LONDYN, 14.2. (RAP). — Dzisiejszy Daily Worker oskarża amerykański komitet przemysłowych związków zawodowych CIO o przyłączeniu się do ataku przeciw światowej federacji związków zawodowych i o działanie w myśl rozkazów amerykańskiego departamentu stanu. Wynika to z zachowania się Jamesa Carey wiceprzewodniczącego CIO w czasie wczorajszej konferencji prasowej.

Carey zaatakował Louis Saillanta

generalnego sekretarza światowej federacji związków zawodowych za niezwołanie konferencji, która by miała na celu zaaprobowanie planu Marshalla.

„Zajmując tego rodzaju stanowisko — pisze Daily Worker kongres przemysłowych związków zawodowych stał się narzędziem rozbijającym jedność ruchu robotniczego w interesie amerykańskich monopolistów”.

go centrali radzieckich związków zawodowych Kuzniecow.

Kuzniecow przypomina, że na ostatniej sesji Biura Wykonawczego SFZZ, propozycja omówienia planu Marshalla, zgłoszona przez przedstawiciela CIO Carreya, odrzucona została za zgodą przedstawicieli brytyjskich związków zawodowych — Deakina i Thewsona.

Jednocześnie Kuzniecow zwraca uwagę na nierozpuszczalny ultimatum tonu depesz Deakina, podkreślając, iż żadna krajowa centrala związków zawodowych nie jest uprawniona do narzucania porządku dziennego Biura Wykonawczego SFZZ. Kuzniecow podkreśla z naciskiem, że SFZZ nie jest filią Rady generalnej brytyjskich związków zawodowych i że zrozumiałe jest, iż nie podlega jej dyktaturze.

Nieprawdziwym jest również oświadczenie Deakina, że na listopadowej sesji postanowiono zwołać następne sesję nie później, niż 15 lutego. W rzeczywistości nie powzięto żadnej uchwały w tej sprawie. Kuzniecow stwierdza, iż zgodnie z demokratyczną procedurą SFZZ, żadne zagadnienie nie może być włączone do porządku dziennego sesji bez poprzedniego omówienia i uzgodnienia przez Biuro Wykonawcze, reprezentujące zjednoczony światowy ruch zawodowy.

Kuzniecow w odpowiedzi swej zaznaczył, że z oświadczenia Deakina nie można zrozumieć, dlaczego Rada Generalna Brytyjskich Związków Zawodowych nalega na tak szybkie zwolnienie posiedzenia. Nie są również jasne problemy, które w myśl wniosku brytyjskiego miałyby się znaleźć na porządku dziennym.

Radzieckie związki zawodowe nie mogą udzielić ani negatywnej, ani pozytywnej odpowiedzi, ponieważ nie otrzymały wyczerpującego wyjaśnienia propozycji Deakina.

Wskutek strajku obniżyła się wydajność produkcji węgla, energii elektrycznej i gazu. Wobec braku paliwa wiele fabryk i przedsiębiorstw zostało zamkniętych.

Dziennik „Drapeau Rouge” podaje, że do strajku przystąpiło 150 tys. robotników, z przylegających okolic Belgii. Rząd wydał polecenie ogłoszenia „mobilizacji cywilnej”, celem likwidacji strajku.

W zmarłym Towarzyszu Polska Partia Robotnicza traci wypróbowanego działacza.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

W zmarłym Towarzyszu Polska Partia Robotnicza traci wypróbowanego działacza.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

W zmarłym Towarzyszu Polska Partia Robotnicza traci wypróbowanego działacza.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

W zmarłym Towarzyszu Polska Partia Robotnicza traci wypróbowanego działacza.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Gielda londyńska nie traktuje poważnie zamiarów Crippsa

LONDYN, 14.2. (PAP). — Prasa londyńska zamieszcza obszernie komentarze, poświęcone planowi Crippsa. Przewodniczący komitetu przemysłowców brytyjskich Bower ogłosił oświadczenie, w którym podkreślił, że zyski i dywidendy przemysłu brytyjskiego są bardzo niskie, wobec czego nie należy ich redukować.

Na giełdzie londyńskiej — jak podaje sprawozdawca Associated Press — nie traktuje się poważnie zamiarów Crippsa, zmierzających do obniżenia dywidendy.

LONDYN, 14.2. (PAP). Na posiedzeniu Izby Gmin poseł Labour Party, Ronald Chamberlain, krytykował plan Crippsa, stwierdzając, że nie zawiera on żadnych konkretnych propozycji ograniczenia dywidendy. Podobne oświadczenia złożył również poseł Labour Party — Stokes, Mc Ghee i Hudson.

LONDYN, 14.2. (AP). — Dzienniki podkreślają, że przemówienie Crippsa zostało wysłuchane w zupełnym milczeniu. Nie zostało ono przyjęte oklaskami z ław Labour Party. Czas trwania dyskusji na temat planu Crippsa został ograniczony do minimum przez przewodniczącego Izby Gmin.

Z przemówień, wygłoszonych na temat planu Crippsa, z większą uwagą wysłuchane zostało oświadczenie posła Partii Pracy, plk. Wigg’a, który podkreślił ciężką sytuację gospodarczą klasy robotniczej Wielkiej Brytanii. Poseł Wigg zaznaczył, że wiele rodzin robotniczych nie ma obecnie środków na wykupienie racjonowa-

Anglia już w roku 1937 wyraziła swą zgodę na okupowanie Czechosłowacji przez Niemcy.

Dziennik Rude Pravo zapowiada wydanie specjalnych dodatków, które zawierać będą pełny tekst dokumentów radzieckich, świadczących o winie angielskich i amerykańskich i francuskich „falszerzy historii”.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Gielda londyńska nie traktuje poważnie zamiarów Crippsa

LONDYN, 14.2. (PAP). — Prasa londyńska zamieszcza obszernie komentarze, poświęcone planowi Crippsa. Przewodniczący komitetu przemysłowców brytyjskich Bower ogłosił oświadczenie, w którym podkreślił, że zyski i dywidendy przemysłu brytyjskiego są bardzo niskie, wobec czego nie należy ich redukować.

Na giełdzie londyńskiej — jak podaje sprawozdawca Associated Press — nie traktuje się poważnie zamiarów Crippsa, zmierzających do obniżenia dywidendy.

LONDYN, 14.2. (PAP). Na posiedzeniu Izby Gmin poseł Labour Party, Ronald Chamberlain, krytykował plan Crippsa, stwierdzając, że nie zawiera on żadnych konkretnych propozycji ograniczenia dywidendy. Podobne oświadczenia złożył również poseł Labour Party — Stokes, Mc Ghee i Hudson.

LONDYN, 14.2. (AP). — Dzienniki podkreślają, że przemówienie Crippsa zostało wysłuchane w zupełnym milczeniu. Nie zostało ono przyjęte oklaskami z ław Labour Party. Czas trwania dyskusji na temat planu Crippsa został ograniczony do minimum przez przewodniczącego Izby Gmin.

Z przemówień, wygłoszonych na temat planu Crippsa, z większą uwagą wysłuchane zostało oświadczenie posła Partii Pracy, plk. Wigg’a, który podkreślił ciężką sytuację gospodarczą klasy robotniczej Wielkiej Brytanii. Poseł Wigg zaznaczył, że wiele rodzin robotniczych nie ma obecnie środków na wykupienie racjonowa-

Anglia już w roku 1937 wyraziła swą zgodę na okupowanie Czechosłowacji przez Niemcy.

Dziennik Rude Pravo zapowiada wydanie specjalnych dodatków, które zawierać będą pełny tekst dokumentów radzieckich, świadczących o winie angielskich i amerykańskich i francuskich „falszerzy historii”.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Gielda londyńska nie traktuje poważnie zamiarów Crippsa

LONDYN, 14.2. (PAP). — Prasa londyńska zamieszcza obszernie komentarze, poświęcone planowi Crippsa. Przewodniczący komitetu przemysłowców brytyjskich Bower ogłosił oświadczenie, w którym podkreślił, że zyski i dywidendy przemysłu brytyjskiego są bardzo niskie, wobec czego nie należy ich redukować.

Na giełdzie londyńskiej — jak podaje sprawozdawca Associated Press — nie traktuje się poważnie zamiarów Crippsa, zmierzających do obniżenia dywidendy.

LONDYN, 14.2. (PAP). Na posiedzeniu Izby Gmin poseł Labour Party, Ronald Chamberlain, krytykował plan Crippsa, stwierdzając, że nie zawiera on żadnych konkretnych propozycji ograniczenia dywidendy. Podobne oświadczenia złożył również poseł Labour Party — Stokes, Mc Ghee i Hudson.

LONDYN, 14.2. (AP). — Dzienniki podkreślają, że przemówienie Crippsa zostało wysłuchane w zupełnym milczeniu. Nie zostało ono przyjęte oklaskami z ław Labour Party. Czas trwania dyskusji na temat planu Crippsa został ograniczony do minimum przez przewodniczącego Izby Gmin.

Z przemówień, wygłoszonych na temat planu Crippsa, z większą uwagą wysłuchane zostało oświadczenie posła Partii Pracy, plk. Wigg’a, który podkreślił ciężką sytuację gospodarczą klasy robotniczej Wielkiej Brytanii. Poseł Wigg zaznaczył, że wiele rodzin robotniczych nie ma obecnie środków na wykupienie racjonowa-

Anglia już w roku 1937 wyraziła swą zgodę na okupowanie Czechosłowacji przez Niemcy.

Dziennik Rude Pravo zapowiada wydanie specjalnych dodatków, które zawierać będą pełny tekst dokumentów radzieckich, świadczących o winie angielskich i amerykańskich i francuskich „falszerzy historii”.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

Wielu z nich miało pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od

Porozumienie NSZ z Andersem

Trzeci dzień procesu Kasznicy i innych

W trzecim dniu rozprawy przeciw członkom organizacji OP i NSZ, główny oskarżony Kasznica odpowiadał w dalszym ciągu na pytania oskarżycieli. Zeznał on, że członkowie OP Wawrzukowicz, Ilakowicz i Marcinowski utrzymywali kontakty z zagranicą z komendantem głównym NSZ Broniewskim, przesyłali z Niemiec wiadomości dla Broniewskiego, które otrzymywał i oskarżony, sami zaś z kolei otrzymywali raporty od Kasznicy.

Poza tym kontakt utrzymywany był przez łączników, których zrzucały na teren Polski samoloty. M.in. zrzucono Sulimczyka z samolotu niemieckiego. Informacje, które otrzymywał Kasznica, dotyczyły „trzęsiei wojny”. Wiadomości tego rodzaju przysyłał Kasznicy Ilakowicz, który pełnił funkcję oficera łącznikowego NSZ przy jednostce amerykańskiej w Monachium, zdaniem oskarżonego stamtąd te informacje czerpał. Wskazania otrzymywane z zagranicy miały wpływ na decyzje NSZ w kraju. Okoliczność te oskarżony przyznaje po dłuższym wywodzie.

W Andersie była nadzieja reakcji

Komendant główny NSZ — Broniewski, który był jednocześnie członkiem OP, we wrześniu 1945 r. zbliżył się do granicy i przebywał jakiś czas w Brygadzie Świętokrzyskiej, po czym wyjechał do Andersa do Włoch. Prowadził on pertraktacje z Anderssem, starając się uzyskać od niego pomoc na kontynuowanie działalności NSZ. Pertraktacje te uwięzione zostały powodzeniem i Broniewski uzyskał od swojego przyjaciela Andersa zapewnienie, że NSZ w kraju otrzyma poważne sumy pieniędzy oraz wszechstronną pomoc. Kasznica dodaje, że liczył on, iż Anders będzie mógł dysponować samolotami dla zrzutów. Od tego czasu NSZ w kraju zostało podporządkowane Andersowi. Brygada Świętokrzyska zaś przeszła na służbę walcowniczą amerykańską.

Zapytany o osobę Kamińskiego oskarżony oświadcza, że Kamiński, który również był członkiem OP, polecił mu użycie całej organizacji OP dla celów wywiadu. Kamiński podawał się za członka sztabu głównego w Londynie, ale utrzymywał również bliskie stosunki z Wawrzukowiczem, który pełnił w dalszym ciągu za granicą funkcję szefa wywiadu.

Zeznania czołowej figury wśród oskarżonych, szefa NSZ — Kasznicy — przeciągały się. Cały trzeci dzień rozprawy był im poświęcony. Coraz wyraźniej zarysowuje się „taktu” obrony Kasznicy. Pytany, czy nie pytały — mówi szczegółowo na najrozmaitsze tematy. Jest gorliwy aż do przesady w swej gotowości do jak najbardziej obszernych zeznań. Wydaje się czasem, że z radością po dejmując pytania prokuratora, aby dać upust swej wymowie.

Gdy zniecierpliwiony prokurator przerwał mu w trakcie zeznań i zadał pytanie na nieco odmienny temat, Kasznica robił wrażenie co najmniej zmartwionego, że nie może się dowoli wypowiedzieć. „Może ja jeszcze skonczę” — dodał i mówił dalej. Ta gadatliwość Kasznicy wygląda jednak na dobrze ukartowaną grę. W jego pojęciu postawa taka ma stworzyć wrażenie szczerości i gotowości do drobiazgowej spowiedzi. Gdy przysłuchamy się jednak uważnie, okazuje się, że Kasznica mówi o sprawach, co do których sam ma niezbitą dowodność. Co do innych spraw zazwyczaj ich „nie pamięta”.

Trzeci dzień rozprawy poświęcony był w głównej mierze — jeśli można tak powiedzieć — stronie technicznej: ustalaniu spotkań, dat, osób współpracujących, zakresu działalności oskarżonego i innych niezarobionych faktów. Tym niemniej było parę momentów interesujących. Przede wszystkim zagadnienie stosunku NSZ do ośrodka emigracyjnego. Nawet w NSZ — jak zeznał Kasznica — nie traktowano hr. Komorowskiego poważnie. Półpółem był natomiast Anders. Dawniejszy szef NSZ, Broniewski utrzymywał, że łączy go z Anderssem przyjacielskie stosunki jeszcze od roku 1920. Jeśli przypomnimy sobie przedwojenne, manifestacyjne spotkanie Andersa z oenowskimi korporacjami akademickimi, sylwetka wodza emigracyjnego zarysuje nam się wyraźnie. To on do spółki z Sosnkowskim był głównym protektorem scalenia akcji NSZ z akcją „żrądu” emigracyjnego, który w czasie wojny lubił często odzygiwać się od faszyzmu. Zwyciężyła jednak linia polityczna Andersa. Szczególnie wymowy nabiera fakt, że w rozmowach z ramienia NSZ występował Wawrzukowicz, szef wywiadu Brygady Świętokrzyskiej, ten sam, który jak przyznaje oskarżony utrzymywał kontakty z gestapo. Układ Wawrzukowicz — Kamiński (ten ostatni był szefem „dwójki” AK również współpracującej z Niemcami) najlepiej charakteryzuje na jakichś tradycjach z czasów okupacji oparte było porozumienie.

du Brygady Świętokrzyskiej oraz z Anderssem. Osk. Kasznica wysłał Kamińskiemu 3 albo 4-miesięczne raporty szpiegowskie i organizacyjne. Wawrzukowicz miał przysłać co miesiąc po 1000 dolarów dla OP, przesyłał w ten sposób 7 tys. dolarów. Kamiński zmontował własną drogę wywiadowczą i ponadto korzystał z drogi OP.

Brygada Świętokrzyska pod opieką Niemiec

Prokurator porusza również sprawę „działalności” zagranicznej znanego działacza NSZ-owskiego Tolebena.

Osk.: Co wiadomo oskarżonemu o działalności Tolebena za granicą? Osk.: Toleben, który prowadził działalność dla OP na terenie Niemiec, prowadził również pertraktacje z podziemiem niemieckim.

Uzupełniając historię wycofania się Brygady Świętokrzyskiej oskarżony dodaje, że pomyślnie przerzucała jej do Niemiec wyszedł przez Broniewskiego. Wśród członków OP rozpowierzchniony był sąd, że Niemcy nie będą atakować Brygady, ponieważ działalność jej idzie im na rękę.

Do walki z Polską Ludową

Organizacja AP (Armia Polska) stworzona przez oskarżonego, miała za zadanie prowadzenie walki przeciw ustrojowi Polski Ludowej. AP miała zajmować się wywiadem dla NSZ i dla organizacji „Nie”. W momencie walki — wiadomości o dyslokacji wojsk byłyby potrzebne — dodaje Kasznica. Nazwa AP miała zamaskować nazwę NSZ. AP opierało się również na ideologii ONR.

O organizacji PPN (Pokolenie Polski Niepodległej), która również powstała została do życia przez Kasznicę, oskarżony mówi, że miała ona być utworzona na wzór podobnej organizacji, działającej w Londynie, w której dużą rolę odgrywał Doboszyński.

Zapytany o zjazd organizacji A, jaki miał miejsce w grudniu 1944 roku, oskarżony zeznaje, że brał w nim udział: Sobociński, Gruzicki, Goerne, Brodowski, Ilakowicz, Wawrzukowicz, Neyman i oczywiście oskarżony. Zjazd miał na celu omówienie wytycznych dla NSZ, w związku ze zbliżającą się ofensywą przeciw Niemcom. Na tymże zjeździe zapadła decyzja wycofania z Polski Brygady Świętokrzyskiej oraz oddziałów NSZ z okręgu krakowskiego. „Również w czasie zjazdu Wawrzukowicz przedstawił propozycję gestapo, zaopatrzenia NSZ w aparat nadawczy.”

Nie było mowy na tym zebraniu o pieniądzach, otrzymywanych od Niemców. Nie stawia się na zebraniu także go brutalnego, nagiego faktu — „bierzemy pieniądze od Niemców” — stwierdza Kasznica. W trakcie obrad główny nacisk położono na jak najściślej zakonspirowanie organizacji, ponieważ miała ona działać po wyzwoleniu.

Następne pytanie prokuratora brzmiało: Co łączyło oskarżonego z dominikaninem, Jackiem Woroniewiczem?

Osk.: Widywałem się z nim w związku z naszymi zamierzeniami politycznymi. Ojciec Woroniewicz chciał także przekazać mi zakonspirowane archiwum NSZ. W czasie jednej z rozmów ojciec Woroniewicz wyraził gotowość skontaktowania mnie z pewnym wyższym przedstawicielem kleru. Jakkolwiek łączyły mnie z nim zażyłe stosunki, nie zgodziłem się na to, ponieważ podejrzewałem, że jestem śledzony.

Wielcy w tajemniczeni

Odnosząc osoby współoskarżonego Neymana, Kasznica wyjaśnia, że Neyman w 1944 roku był komendantem okręgu krakowskiego NSZ. Po wyzwoleniu kraju Kasznica współpracował z Neymanem na terenie Poznania.

Osk.: Czy Neyman dostarczał oskarżonemu informacji wywiadowczych?

Osk.: Tak.

Osk.: Czy Neyman był zorientowany w akcji wywiadowczej i że dostarczał przez niego informacje są wykozystywane w ramach wywiadu?

Osk.: Poinformowałem Neymana, że na odcinku wywiadu podporządkowałem się Kamińskiemu.

Prok.: Czy Paszkiewicz i Neyman orientowali się kim jest Kamiński?

Osk.: Tak, zostali zetknięci na poziomie Z, bo Kamiński był członkiem „Zakonu”.

Kosztowne zapomogi

W dalszych wyjaśnieniach Kasznica stwierdza, że Żelazowski — Sokółowski był wypłacany „zapomogi” nie tylko z racji pracy organizacyjnej.

Osk.: Czy oskarżony przekazywał Żelazowskiemu — Sokółowskiemu jakieś większe kwoty dolarowe?

Osk.: Po pewnych rozliczeniach finansowych z otrzymanych 7.000 dolarów, przekazałem przez Sokółowską Kamińskiemu 560 dolarów w złocie i 1.000 dolarów papierowych.

Kasznica przyznaje również, że za pośrednictwem Żelazowskiej otrzymał wiadomości wywiadowcze oraz wiadomości od Kamińskiego.

Odnosząc współoskarżonego Salskiej Kasznica wyjaśnia, że znał ją od dawna jako działaczkę ONR i OP. Kasznica wciągnął ją do pracy organizacyjnej i funkcję jej określa przed Sądem, jako funkcję swej łączniczki i sekretarki osobistej. Z organizacji Salska otrzymywała „zapomogi” w wysokości 15.000 zł miesięcznie. Walska m. in. zaszyfrowała skierowany za granicę tajny list organizacyjny oraz przekazała Kasznicy otrzymaną od członka organizacji Siemiatkowskiego pseudonim „Mazur” puszkę margaryny, w której było schowane 3.000 dolarów.

Tata i syn Tasiemka

Osk.: Czy oskarżony wie, kto jest Siemiatkowski?

Osk.: Siemiatkowski był członkiem

poziomu O i prowadził AS-y (Akcja Specjalna) podporządkowane Komendzie Głównej NSZ. Wiem, że zajmował się on „finansowymi skokami” — był również używany do walk z komunistami.

Osk.: Czy oskarżonemu wiadomo, jakim procedurą zajmował się ojciec Siemiatkowskiego?

Osk.: Nie.

Osk.: Czy oskarżonemu jest znany z czasów przedwojennych pseudonim „Tata Tasiemka”?

W odpowiedzi oskarżony niejasno wyjaśnia, że w organizacji Siemiatkowskiego również nazywano „Tasiemką”.

Przedstawiając Sądowi ogólny zarys wywiadu, Kasznica, wymienia nazwiska swych informatorów i charakter dostarczanych przez nich wiadomości. W myśl instrukcji wywiadowczej opracowanej przez Kamińskiego, wywiad miał obejmować wszelkie dziedziny, zwłaszcza wojsko, służbę bezpieczeństwa i życie gospodarcze oraz polityczne.

Omawiając przed Sądem swą łączność z ośrodkami zagranicznymi Kasznica wyjaśnia m. in. swe kontakty z członkiem Brygady Świętokrzyskiej „Krzyśkiem” — Nizyńskim. Kasznica otrzymał z Regensburga list „Krzyśka”, w którym „Krzyś” prosi o odebranie pozostawionych przez niego w kraju kilku tysięcy dolarów w złocie zdeponowanych w różnych ludzi oraz kilkudziesięciu tysięcy dolarów w złocie zakopanych w domu przy ul. Rymskiej. Kasznica polecił tę sprawę inspektorowi NSZ. Ostromecki powie dział jednak oks., że rzekomo dolarów tych nie znalazł oraz, że dolary zdeponowane u różnych ludzi zostały sprzeniewierzone.

W dalszym ciągu przesłuchania Kasznica wyjaśnia Sądowi przebieg swych spotkań z emisariuszem zagranicznym Kuczborskim ps. „Wojciech”. „Wojciech” przywiózł z zagranicy od Wawrzukowicza i „Mikolaja” — Kozłowskiego pieniądze i pocztę dla organizacji.

Emisariusze zdrady

„Wojciech” przyjechał do kraju z poleceniem montowania sieci wywiadowczej zupełnie nowymi ludźmi — mówi oskarżony Kasznica — z tym, że przez moją osobę chciał mieć powiązania z OP.

W czasie następnego spotkania w styczniu 1946 r. „Wojciech” powiedział Kasznicy, że osiedlił się we Wrocławiu i że nawiązuje odpowiednie kontakty rozpoczął robotę wywiadowczą. „Wojciech” prosił Kasznicę o instrukcję ze strony OP w sprawie dalszej współpracy.

Na tym Sąd przerwał rozprawę do dnia następnego.

Gerszon Dua-Bogen

Dnia 12 lutego 1948 zginął tragicznie śmiercią towarzysza Gerszona Dua-Bogena, zginął w momencie, gdy w wolnej Ludowej Polsce zaczął realizować najdroższy mu ideał wolności, sprawie dliwości społecznej i postępu, najdroższą mu sprawę klasy robotniczej i Polski, za którą walczył w ciągu całego swego bohaterskiego życia.

Bogen zginął jak żołnierz — na posterunku pracy, gdzie nieustraszenie walczył i pracował, jako ofiarą, pełen oddania i poświęcenia syn wielkiej sprawy Demokracji, sprawy Pokoju i Postępu, sprawy Polski.

Bogen zginął, a śmierć Jego okryła głęboką żałobą serca Jego towarzyszy broni. Jego towarzyszy pracy i walki, okryła serca tych wszystkich szczerych i prawdziwych demokratów, dla których życie Bogena jest i winno być przykładem najofiarniejszego, całkowitego, niepodzielnego oddania się służbie, sprawiedliwej sprawie.

A dla nas, Dąbrowszczaków, którzyśmy Go znali, cenili i kochali, dla których całe życie naszego Bogena było zawsze tym najwyższym przykładem głębokiego, serdecznego ukochania na siebie sprawy, śmierci Bogena stanie się, bo tylko tym stać się może, nowym bodźcem w realizowaniu naszej codziennej konstruktywnej pracy w imię tych ideałów, jakie były treścią Jego życia.

Bogen, syn robotnika warszawskiego, jako młodziutki chłopiec, licząc bowiem zaledwie 11 lat rozpoczął już twarde robotnicze życie świadomego proletariatu. I tym proletariuszem pozostał aż do śmierci. Nierozważna więc, jaka łączyła Go z klasą robotniczą, jaka łączyła Go z jego Warszawą, z Jego Polską, stała się nicią przewodnią całego Jego istnienia.

Walka od zarania młodości o wyzwolenie klasy robotniczej spod ucisku o wyzwolenie Polski „pod jarzmo” faszystowskiego postawiła Go w szeregu najwybitniejszych rewolucyjnych i demokratycznych działaczy Polski.

Więzienia, wygnania i znów więzienia, nielegalna ciężka tułaczka, niezmordowana, nieustraszona praca dnia codziennego zniszczyła Jego zdrowie fizyczne, ale nigdy nawet nie naruszyła Jego pełnej równowagi duchowej, Jego niespożytej energii, Jego młodości, Jego radości, Jego entuzjazmu.

Polska, Stany Zjednoczone, Francja, Palestyna, Hiszpania, ZSRR, Kuba, Da leki Wschód — Bogen jest wszędzie i wszędzie jest w szeregach tych, którzy walczą i działają.

W 1937 roku Bogen przybywa do Hiszpanii jako przedstawiciel dla pomocy w organizowaniu Brygady Och. rew. ruchu robotniczego Polski delegowany tu, jak wszędzie, gdzie toczy się walka o wolność. Bogen jest, Bogen działa, Bogen organizuje, Bogen walczy, Bogen kieruje. Jest jednym z organizatorów kompanii żydowskiej im. Botwina. Jest duszą tej kompanii.

W specjalny, sobie tylko właściwy sposób, Bogen potrafił mieć twarzą, że łączył rękę tam, gdzie trzeba było wyrównać wszelkie niedociągnięcia i niedomagania, a równocześnie potrafił być wyrozumiały, serdeczny, wnikliwy, braterski. Umie zagrać do walki, umie dodać otuchy, umie wysłuchać i zrozumieć. Wymagający od siebie i od innych, człowiek z żelazą, posiada jednak w sobie tyle subtelności uczuć, a zarazem takie głębokie, bezgraniczne ukochanie sprawy, że każde załamanie, każda porażka w walce przeżywa jako własne, osobiste cierpienie.

Kieska w Hiszpanii, tułaczka, dalsze wygnanie, głód i niedza potęgowały tylko Jego wewnętrzny hart. W najcięższych chwilach osamotnienia, gdy nie może brać bezpośredniego udziału w walce zbrojnej w Europie, Bogen nie przestaje ani na chwilę walczyć na inny sposób: pisze, uczy się innych, organizuje nawet tam, gdzie zdawałoby się niewiele jest do roboty. Jego najgłębszym pragnieniem jest móc powrócić do Polski. W Polsce jest tyle do zrobienia! Jego innym, cichym, dalszym pragnieniem jest móc zobaczyć swego syna, którego nie widział kilka nacię lat.

Powraca. Powraca, by dać z siebie znowu wszystko, bez reszty, by dać z siebie swą wiedzę i bogate doświadczenie, by dać z siebie swój wspaniały entuzjazm, by dać z siebie swą niespożywą energię, by dać siebie samego.

Powraca — zawsze ten sam. Mimo swych pięćdziesięciu kilku lat i stera nogo zdrowia — zawsze jednakowo młody, zawsze czynny, szczepiły, jest już nareszcie w kraju, szczęśliwy, że na gruzach starego reżimu który z taką gwałtownością wraz z innymi budował, teraz może budować lepsze, radosne, nowe życie. I rozpoczął tę budowę nowego wspaniałego gmachu Demokracji Ludowej codziennie, nieustraszone, wyczerpana pracą. I znowu, jak zawsze, jak z czasów sanacji w Polsce, jak potem w Hiszpanii, jak potem we Francji, czy na Kubie biały świat zastaje go często pochylonego nad biurkiem.

Walczył, pracował, uczył się, uczył się stałe, by móc dać z siebie coraz więcej i zginął, dając z siebie wszystko, dając siebie samego.

L. Rasz



Na ławie oskarżonych siedzą w pierwszym rzędzie od lewej — Kasznica, Paszkiewicz, Neyman, w drugim rzędzie Żelazowski — Sokółowski, Salska, Jastrzębski.

WUJ SAM STRZELA, A KRYZYS KULE NOSI

W Ameryce wybuchła panika gieldowa. Zaczęło się od gieldy towarowej. Ceny mięsa, a następnie i zboża zaczęły gwałtownie spadać. Obecnie balisa przetrzała się już i na Wall Street. W USA i poza ich granicami mówi się coraz więcej o nowym kryzysie gospodarczym. Jaka jest istota tych zjawisk na giełdach amerykańskich?

Przypomnijmy pokrótce to, o czym już prasa europejska niejednokrotnie pisała, a mianowicie o dziwnych ewolucjach amerykańskiej polityki zbożowej.

Europa, jak wiadomo, wyszła z okresu wojny wygoliona i wyczerpana. Trudno jej wrócić do przedwojennej produkcji zboża. Ziemia wyjąłowiona, było i pogłowie konskie wybite, produkcja nawozów sztucznych zmniejszona, zapasów żywności nie ma. Europa siedzi na skromnej kartce chlebowej. W ubiegłych latach wychudzona Europa dotknęła nieurodzaje. Import zboża jest bardzo ograniczony. Przydziały kartkowe są coraz mniejsze. We Francji spadły do 200 gramów dziennie. W innych krajach nie jest lepiej.

A w Stanach Zjednoczonych? W 1946 roku był tam rekordowy urodzaj pszenicy. W 1947 r. zbiory były jeszcze obfitsze. Konsumpcja chleba, naturalnie, nieograniczona. Olbrzymie ilości zboża idą na produkcję wódki i na wypasanie bydła i drobiu. Przy odrobinie dobrej woli przy nieznacznym ograniczeniu marnotrawstwa zboża, USA mogłyby zaspokoić wszystkie potrzeby głodującej ludności Europy i wielu krajów pozaeuropejskich.

POLITYKA „AGRORYZACJI” EUROPY

Polityka USA szła jednak w innym zgoła kierunku. Ameryka sztucznie zmniejszała swoje nadwyżki eksportowe zboża. Były to naprawdę

dziwne ewolucje. Stany Zjednoczone wyraźnie hamowały odbudowę rolnictwa europejskiego. We Francji np. która zamierzała sprowadzić traktory, nawozy sztuczne i podnieść swą produkcję zbożową. Ale Amerykanie stanęli na stanowisku, że to zupełnie zbędne. Niech Francuzi lepiej hodują winorośl i kwiaty, — takie było zdanie licznych „doradców” amerykańskich. Francja nie powinna się wysilać na uprawę zbóż. Francja nie dostala ani traktorów, ani nawozów sztucznych. Skazana została na import pszenicy amerykańskiej i na 200 gram dziennie przydziału chleba.

To samo działo się i w innych krajach Europy. Anglia, która podczas wojny nie znała przydziałów chleba, musiała je wprowadzić po wojnie. Włochy i inne kraje europejskie również niedojadają z łaski USA.

W Stanach Zjednoczonych zniesiono wprowadzoną przez Roosevelta w czasie wojny kontrolę cen i ograniczenia konsumpcyjne. Rozpętała się dzika spekulacja. Ceny rosły jak na drożdżach. Ceny zboża skoczyły bardzo wysoko. Za nimi poszły w górę ceny mięsa, drobiu, nabiału.

Była to więc wyraźna polityka wysokich cen. Zarówno w stosunku do zagranicy, jak i w stosunku do rynku amerykańskiego. W 1947 roku rząd USA robił wszystko, aby te ceny jeszcze bardziej wystrubować. Zwolano międzynarodową konferencję żywnościową, ażeby ustalić możliwości eksportowe i importowe świata. Najpierw zachęcono kraje importujące, aby zgłaszały jak największe zapotrzebowania, a w krajach eksportujących urabiano statystykę na „głodno”. W rezultacie można już było stwierdzić, że światowe nadwyżki zbożowe przewyższają rzekomo kilkakrotnie światowy deficyt.

Tego tylko potrzeba było spekulantom zbożowym w USA i innych

krajach eksportujących. Cena pszenicy skoczyła jeszcze wyżej. Przed Europą stanęło ponownie widmo głodu. Za brakujące zboże trzeba będzie płacić jeszcze większą sumę brakujących dolarów. Przypiębiona Europa miała jeszcze pokorniejszą klaskę szyję w jarzmo planu Marshalla.

Były to bicze z maki, jakie imperializm amerykański kręcił na głowę narodów europejskich.

Ale wuj Sam strzela, a kule kryzysu. Na wysokich cenach zboża dorobili się spekulanci zbożem i mięsem setek milionów dolarów. Cowboy włożył sombrero ze szczerzego złota, które przyniosło mu rozum i zasłoniło widnokrąg.

Polityka wzbogaconego i aroganckiego cowboya okazała się krótkowzroczna. Lasso zarzucone na głowę Europy określiło się wokół szyi samego wuja Sama.

NA ZEGARZE ZBLIŻA SIĘ GODZINA 12...

Ceny zboża, mięsa i nabiału można było śrubować dopóty, dopóki nie nasyściło się w pełni rynku amerykańskiego. Ale rynek ten nie jest z gumy do żucia. Zrobiony jest z innego materiału, który daje się tylko trochę rozszerzyć, ale na ogół ma raczej tendencję do kurczenia się. Z chwilą, kiedy ceny rosną, a płace realne maleją, musi dojść do przesycenia rynku. Tak się też stało. Konsument amerykański ma już zbyt mało pieniędzy (zarówno zaoszczędzonych podczas wojny, jak i zarobionych obecnie), aby kupować rosnące ilości mięs, kurczaków, jaj, serów, masła itp. Popyt maleje. Ale magazyny i chłodnie pękają od nadmiernych zapasów. Spekulanci nagromadzili olbrzymie rezerwy artykułów hodowlanych.

W końcu „boom” musiał pęknąć. Ceny zaczęły spadać na łeb i na szyję. A gdy spadają ceny wołów, krów, kur i indyków, to muszą z kolei spa-

dać ceny tego, czym się te zwierzęta karmi i tuczy, tj. zboża.

Spadek cen na jednym rynku towarowym nie może nie wywoływać głośniego echa na innych, ściśle z nim związanych, rynkach towarowych. Je żeli farmerzy dostają mniej za zboże i artykuły hodowlane, to mniej kupują maszyn i narzędzi rolniczych, mniej nawozów sztucznych, mniej towarów inwestycyjnych i konsumpcyjnych.

Krach na rynkach towarowych nie mógł nie odbić się trójnym westchnieniem w sercu kapitału amerykańskiego: na giełdzie nowojorskiej. — Wall-Street odczuła potężny wstrząs podziemny i zrozumiała go jako zapowiedź naciągającego kryzysu. Tego właśnie kryzysu, przed którym drżała Ameryka i cały świat kapitalistyczny, tego samego kryzysu, którego nadejście ze strachem oczekują w USA od chwili zakończenia wojny.

Trudno orzec, czy fatalna dla kapitalistów godzina już wybiła. W każdym razie na zegarze widnieje blisko dwunasta. Wuj Sam jest w strachu. Zasłепiony własnym złotem i bogactwem, sądził zapewne, że rynek światowy leży u jego nóg tak samo potulnie, jak pp. Attlee, Bevin, Blum, Schuman i de Gasperi. Omylił się! Prawa rządzące ustrojem kapitalistycznym są bezlitosne i nieublagane. Rynkiem nie można tak swobodnie komenderować, jak reakcyjnymi rządami. Anarchia świata kapitalistycznego znowu wypisła na firmamencie imperialistów amerykańskich groźne upomnienie.

Jak się wielkorządcy kapitału odniosą do tego upomnienia?

Zapewne Truman nie będzie już chyba więcej obłudnie wzywał Amerykanów, aby oszczędzali codziennie kromkę chleba dla głodnej Europy. Ale czy zmityguje się ekspansjonizm imperializmu amerykańskiego? Czy też może w zaślepieniu straci resztki opamiętania i będzie rzucał się w awantury?

A. Szpakowicz

Otwarcie trzeciego wojewódzkiego zjazdu Związku Samopomocy Chłopskiej na Wybrzeżu

Dnia 14 lutego w sali konferencyjnej Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Gdańsku rozpoczął obrady trzeci wojewódzki zjazd delegatów Związku Samopomocy Chłopskiej. W odświętnie urządzonym sali zebrało się około 400 delegatów z całego województwa. Przybyli przedstawiciele władz państwowych, organizacji społecznych oraz dziesiątki miejscowych robotników pragnących zadokumentować sojusz robotniczo-chłopski i poznać troski oraz osiągnięcia swoich braci - chłopów.

Sala obrad została ubrana sztandarami wsi i partii robotniczych. Wśród okrzyków i witań do sali wszedł prezes zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej ob. Janusz. Uroczystość zajął prezes wojewódzkiego zarządu ZSCh ob. Porębski, omawiając minione okresy pracy związku, trudności i ciężkiego borykania się z przeciwnościami. Trudności zostały przełamane. Praca Związku Samopomocy Chłopskiej jest zorganizowana i planowa.

Prezes Porębski powitał z kolei przybyłych na zjazd prezesa zarządu wojewódzkiego ZSCh ob. Janusza, wicewojewodę ob. Podhorskiego, przewodniczącego gdańskiej WRN tow. Dądelewicza, przedstawiciela wojska płk. Peste, przedstawiciela marynarki, komandora por. Skórnińskiego, przedstawicieli partii politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych, młodzieżowych, oraz wszystkich licznie zebranych gości i delegatów.

Do prezydium powołani zostali: wojewódzki pełnomocnik akcji siewnej

ob. Bronaszewski, prezes zarządu głównego ZSCh ob. Janusz, generalny sekretarz głównego zarządu ZSCh tow. Bodalski, sekretarz głównego zarządu ZSCh tow. Sokół prezes woj. zarządu ZSCh ob. Porębski, wiceprezes woj. zarządu tow. Gajewski.

Jako pierwszy przemówił do zebranych prezes głównego zarządu ZSCh ob. Janusz. Wśród ogólnego entuzjazmu płynęły słowa obrazujące ciężkie początki Związku Samopomocy Chłopskiej. Spontaniczne oklaski przerywały co chwile przemówienie.

„Historia dała nam wielkie zwycięstwo — zwycięstwem tym jest realizacja wieloletnich marzeń, możliwość osiągnięcia tego, co w czasach rządów sanacyjnych było nie do pomyślenia — mówił tow. Janusz. — Chłopi polski nie mogli nigdy rozszerzyć swojej gospodarki, na drodze stał obszar i kapitalista. Obecnie czasy się zmieniły. Pracujemy i rozwijamy się. W PRACY POMAGAJĄ NAM WYDATNE PARTIE ROBOTNICZE, Z POLSKĄ PARTIĄ ROBOTNICZĄ I JEJ WODZEM TOW. WIESŁAWEM NA CZELE. ROBOTNICZY SPOD ZNAKU PPR WRAZ Z BRACMI CHŁOPAMI ZGRUPOWANYMI W SL REALIZOWALI WYTRWAŁE REFORMY ROLNA.

Huraganowe oklaski i niemiłkące okrzyki zagłuszyły dalsze słowa mowy. Na zakończenie ob. Janusz powiedział, że w miarę rozwoju dobrobytu wsi żaden chłop polski nie pozostanie bez radia, książki i teatru, dzieci chłopów będą miały miejsce w wyższych uczelniach, by po ich ukończeniu zająć kierownicze stanowiska przy sterze państwa.

Po przemówieniu zebrani odśpiewali Rotę.

Z kolei przemówił przewodniczący WRN tow. Duda - Dzierżewicz, wicewojewoda gdański dr. Podhorski, przedstawiciel wojska płk. Peste, oraz przedstawiciel marynarki komandor por. Skórniński. Mówcy podkreślili wielkie znaczenie Samopomocy Chłopskiej i jej istnienia. Mówcy zgodnie życzyli, by w przyszłej swej pracy dotarli do najdalszych zakątków naszego województwa i skupili w swych szeregach wszystkich chłopów.

W imieniu PPR przemawiał tow. Lipiński. Ukazanie się na mównicy kierownika Wydziału Rolnego Komitetu Wojewódzkiego wywołało ogólny entuzjazm. Posypały się okrzyki na cześć tow. Wiesława, sojuszu robotniczo - chłopskiego i Polski Ludowej. Przy akompaniowaniu orkiestry zebrani odśpiewali Międzynarodówkę. Dopiero gdy sala się uspokoiła tow. Lipiński mógł przemówić. Analizując sytuację polityczną mówca powiedział:

„Dzięki mądrej polityce rządu ludowego i bloku demokratycznych wygrałmy kampanię przeciwko reakcji i podziemia. Mikołajczyk uciekł zostawiając swoich zwolenników samym sobie. Większość członków PSL zrozumiała błędy polityki tego anglo - amerykańskiego agenta, porzuciła jej bezdroża i przystąpiła do budowy kraju, odbudowy wsi polskiej.

W dalszym ciągu tow. Lipiński na wstępie do wystąpienia tow. ministra Mincina na ostatnim plenum zarządu głównego ZSCh, mówił:

— „W ogólnym postępie gospodarczym jaki cechuje ostatnie dwa lata, rolnictwo nie dorównuje przemysłowi w województwie gdańskim, widzimy to samo zjawisko. Jednak zdajemy sobie sprawę z trudności, z jakimi się wies boryka. Pomimo tego wies gdańska i Związek Samopomocy Chłopskiej mają duże osiągnięcia gospodarcze, jak np. zwiększenie ilości spółdzielni gminnych i powiatowych, wytyczenie planu pracy na wsi. Nie należy zapominać, że obecny zarząd wojewódzki Samopomocy Chłopskiej powstał w walce z agentami i rozbijaczami ruchu chłopskiego spod znaku Mikołajczyka, którzy dyskredytowali działalność Związku Samopomocy Chłopskiej. Na zakończenie tow. Lipiński zaznaczył, że POLSKA PARTIA ROBOTNICZA PRZYRĘKA OKAZAĆ JAK NAJDALEJ IDĄCĄ POMOC W WYKONANIU NOWEJ RZECZYWISTOŚCI NA WSI POLSKIEJ.

Za takie rekordy trafia się za kraty

W końcu stycznia br. w porcie gdańskim został zatrzymany na uświadaniu „zablińdowania się” na statek szwedzki „Galeon” niejaki Stanisław Cyrano, podający się za Bernarda Baldini. Okało się, że jest on od dawna szukany przez MO, za popełnione około 180 oszustw w różnych miastach Polski.

Oszusta jego wyglądały w ten sposób, że korzystając z chwilowej nieobecności głowy domu, zgłaszał się do małżonki jego i pod różnymi pretekstami wyłudzał od niej pieniądze. Jak przynajmniej się sam, uzyskał tą drogą, około 600 tysięcy złotych. Wszyscy poszkodowani przez sprytnego oszustę powinni zgłaszać straty do Miejskiej Komendy MO w Gdańsku i pomóc w ten sposób do ustalenia rozmiarów popełnionych oszustw. (M)

— „Wasze troski i trudności będzie my przewyższać we wspólnym wysiłku dla dobra Polski Ludowej, dla dobra wsi. Kończąc, życzę wam koledzy i towarzysze delegaci w imieniu komitetu wojewódzkiego PPR owocnych i pomyślnych obrad“.

W imieniu SL przemawiał ob. Wójcik.

— Trzyletnia droga jaką ma poza sobą chłop polski, miała cienie i blaski, pełna była trudu i pracy. Manifest lipcowy oddał w ręce chłopów — przeprowadzenie reform nie było łatwe. Tysiące chłopów ginęło od kul skrytobójców. My, którzy przeżyliśmy to, zasłużyliśmy w zupełności na to, że na tym polu mamy wytyczony szlak i pokonamy wszelkie przeszkody. Hasłem naszym jest: aby ani jednego chłopów nie zabrakło w szeregach Związku Samopomocy Chłopskiej.

W imieniu PPS przemówił tow. poseł Górny. Mówca podkreślił konieczność wspólnej pracy nad odbudową kraju. Hasłem PPS będzie uzdrowienie spóźnień, zorganizowanie zrzeszeń branżowych i ośrodków masywnych.

W imieniu SD przemawiał poseł Stefania, PSL — ob. Pionki. Mówca podkreślił konieczność stałej współpracy między Ligą Kobiet, a Związkiem Samopomocy Chłopskiej.

Przedstawicielka Ligi Kobiet ob. Lewicka podkreśliła konieczność współpracy między Ligą Kobiet, a Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Kobiety wiejskie powinny zrozumieć potrzebę organizowania się przez co podniosą poziom społeczny i kulturalny wsi.

Imieniem organizacji młodzieżowych przemówił tow. Pawlikowski.

Dalszy przebieg obrad podamy w numerze jutrzejszym. (K)

Rozpoczynamy budowę wielkiego Gdańska Na miejscu dawnego senatu gmachy administracji polskiej

W Urzędzie Wojewódzkim odbyła się pod przewodnictwem wojewody gdańskiego tow. inż. Zralka konferencja przedstawicieli instytucji zainteresowanych w odbudowie Gdańska, w której m. in. wzięli udział przedstawiciele regionalnego urzędu planowania przestrzennego, gdańskiego Urzędu Morskiego, biura planów Zarządu Miejskiego, GDO, wojewódzkiego wydziału odbudowy i wydziału komunikacyjnego.

Z zabudową tego placu łączy się przebudowa odcinka drogi państwowej Nr 1 — od Bramy Oliwskiej, aż do połączenia z ul. Oruńską. Ze względu na konieczność poszerzenia przebiegających tu terenów kolejowych o 16 metrów obecna ul. 3-go Maja nie będzie rozporządzała odpowiednią szerokością. W związku z tym analizowany jest projekt przerzucenia tej trasy. Sprawa ta będzie przedyskutowana w dniu 16 bm. na posiedzeniu rzeczoznawców.

Przy zbudowaniu 3-go Maja i Nowego Świata, znajduje się w Gdańsku, plac posiadający charakter reprezentacyjny ze względu na swoje położenie. Krzyżuje się tu droga państwowa Nr 1, łącząca centralną Polskę z Gdynią poprzez Gdańsk oraz droga kartuska i tzw. droga „królewska“.

Plac ten ma cenne walory pod względem położenia. Rozciąga się stąd widok na cały zabityk gdański. Ponadto plac łączy się bezpośrednio z drogą „królewską“. Wszędzie tam momenty zdecydowały o tym, że plac będzie ukształtowany jednolicie. T. zn. umiejscowione tu zostaną monumentalne budowle. Jako jeden z pierwszych stanie gmach Izby Skarbowej, dla którego budowy wykorzystane zostaną części obecnie rozbieranej byłego senatu gdańskiego.

Na drugiej części placu ma powstać

gmach prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, a w dalszej przyszłości Urzędu Wojewódzkiego. W ten sposób na placu zcentralizowane zostaną urzędy państwowe drugiej instancji. Od City miasta będą one oddalone zaledwie o 600 metrów. Centrum władz samorządowych znajdować się będzie przy ul. Długiej. Zapewni to należyte funkcjonowanie aparatu administracyjnego miasta i woj. gdańskiego.

Z zabudową tego placu łączy się przebudowa odcinka drogi państwowej Nr 1 — od Bramy Oliwskiej, aż do połączenia z ul. Oruńską. Ze względu na konieczność poszerzenia przebiegających tu terenów kolejowych o 16 metrów obecna ul. 3-go Maja nie będzie rozporządzała odpowiednią szerokością. W związku z tym analizowany jest projekt przerzucenia tej trasy. Sprawa ta będzie przedyskutowana w dniu 16 bm. na posiedzeniu rzeczoznawców.

Współzawodnictwo pracy na Wybrzeżu rozszerza się w bardzo szybkim tempie

Dnia 11 bm. odbyło się zebranie przedstawicieli zakładów należących do przemysłu miejscowego, na którym omówiona została sprawa przystąpienia do współzawodnictwa pracy.

Ponieważ w większości zakładów przemysłu miejscowego nie da się wprowadzić akordowego systemu pracy, postanowiono, że współzawodnictwo będzie nosiło charakter zespołowy.

Współzawodniczyć będą między sobą zakłady tej samej kategorii. Umowy o współzawodnictwie pracy będą

UCZCZENIE PAMIĘCI GENERALA WALTERA

Celem uczczenia pamięci generała Waltera na statku nazwanym jego imieniem do stolicy odśpiewano tablicę pamiątkową. Uroczystości złączane z odświeżeniem tablicy odbędą się wiosną br. a ich organizacją zajmuje się komitet obywatelski.

Dnia 20 lutego o godz. 17, w lokalu zarządu wojewódzkiego Związku Uczestników Walki Zbrojnej we Wrzeszczu przy ul. Rokossowskiego 19 odbędzie się posiedzenie tego komitetu, na którym omówione zostaną przygotowania do uroczystości.

CENY ZA OBIADY POPULARNE I KLUBOWE BEZ ZMIAN

Według wiadomości w Komisji Cennikowej przy urzędzie wojewódzkim w Gdańsku ustalono ceny, maksymalne na obiady popularne i klubowe oraz wszelkie potrawy i napoje, wydawane w zakładach gastronomicznych, nie uległy zmianie tj. nadal obowiązuje cennik zatwierdzony przez komisję w dniu 1 lutego br.

PRZYDZIAŁY KONTYNGENTÓW MATERIAŁÓW PĘDNYCH

Z dniem 1 lutego br. Urząd Wojewódzki rozpoczął przydziały kontyngentów materiałów pędnych, użytkownikom pojazdów mechanicznych, wykonyującym przewozy publiczne osób i towarów na podstawie zezwolenia Ministerstwa Komunikacji. Za interesowani przydziałami powinni

NA POMOC WALCZĄCEJ GRECJI

W związku z rezolucją zapadłą na wielkiej manifestacji solidarności z bojownikami o wolność Grecji, odbytej w Warszawie w dniu 8 lutego, członek obywatelskiej komisji po datkowej w Gdańsku ob. Wacław Wierczok przeznaczył na pomoc dla walczącej Grecji swe diety za udział w tej komisji w wysokości 500 zł za każdorazowe posiedzenie.

BUDŻET KOŚCIERZINY

Miejska Rada Narodowa w Kościecznie uchwaliła budżet na rok 1948, który zamyka się ogólną sumą około 14 milionów zł.

BIURO KONTROLI PAŃSTWA W NOWEJ SIEDZIBIE

Gdańska delegatura Biura Kontroli przy Radzie Państwa z dnem 6 lutego br. przeniosła swą siedzibę z Sopotu do Gdańska ul. Nowy Świat 28, telefon 316-83.

UCZCZENIE PAMIĘCI WIELKIEGO KASZUBA

W auli gimnazjum państwowego w Kościerzynie odbyła się wielka akademii poświęcona pamięci dra Majkowskiego, który ur. się i działał na terenie miasta. Na program akademii złożyły się: referat o życiu i działalności dr. Majkowskiego, występ chóru gimnazjalnego oraz recytacje.

Świetlica PPR w Jastarni Nowy ośrodek kulturalny

W ub. tygodniu w obecności sekretarza komitetu powiatowego PPR w Wejherowie tow. Bigusa oraz zaproszonych gości bratniej PPS i przedstawicieli samorządu gminnego odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy komitetu gminnego PPR w Jastarni.

Skromna ta uroczystość była okazją do ściślejszego zaciśnięcia jednolitego frontu klasy robotniczej, do swobod-

nej, otwartej i szczerze wymiany zdań między towarzyszami obu partii na tym terenie.

Po referacie politycznym tow. Bigusa, krótkie przemówienia wygłosili tow. tow. Józef Kłirz, przewodniczący gminnej Rady Narodowej, Kazimierz Zebrowski, wójt gminy Stelmarskiej, kierownik szkoły podstawowej Alfons Groenwald, sekretarz komitetu gminnego PPS Edward Awakumowski oraz sekretarz komitetu gminnego PPR.

Otwarta świetlica, choć ciasna i skromna, posiadająca jeszcze dużo braków służyć będzie także i towarzyszom z PPS, którzy na terenie gminy nie posiadają własnego lokalu partyjnego.

Nowej placówce oświatowej naszej partii życzymy aby swe zadanie spełniała w całej pełni.

Nowy Zarząd Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Wejherowie

W Wejherowie odbyło się walne zebranie Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Po referacie ob. Henryka Ciecielskiego wywazała się dyskusja, w której omówiono ostatni układ Polski ze Związkiem Radzieckim i płynące zeń korzyści.

Starosta powiatu morskiego tow. Oderski w przemówieniu swym zaznaczył, że wyrazem stosunku społeczeństwa miejscowego do ZSRR jest m. in. opieką roztaczana nad grobnicami poległych za naszą wolność żołnierzy radzieckich.

Po dyskusji wybrano nowy zarząd miejscowego oddziału Towarzystwa, do którego weszli ob. ob. Franciszek Skierski — prezes, Jan Grzybowski i Jerzy Odyński — jako wiceprezisi, Adam Szmigiel — sekretarz i Alfons Freundt — skarbnik.

1 maszynach por tow

RUCH STATKÓW
13 bm. do portu gdańskiego weszło 5 statków i tyleż wyszło. 4 statki wychodzące z portu zabrały węgiel, po który przybyły w tym dniu. W Gdańsku weszło 13 bm. 8 wszystkich na węgiel, a wyszło 5 z węglem. Na postoju znajdowało się 31 statków.

WĘGIEL DLA SZWAJCARI
Szwajcarski statek „Christallna” zabrał z Gdańska z przeznaczeniem dla Szwajcarii 7.500 ton węgla.

BANDERA PANAMSKA W GDAŃSKU

W Gdańsku oczekiwany jest statek „Santiago” pod banderą panamską, który przybędzie z portów jugosłowiańskich z masowym 6.000 tonowym ładunkiem.

„GDY 104”

Zakupiony w Anglii trawler „Uran” otrzymał znak rejestracyjny „Gdy 104”. Jest to nowoczesna jednostka, konstrukcji drewnianej, o napędzie motorowym wybudowana w roku 1943. Pojemność wynosi 229 bryt. i 110 mrt. Nowy polski statek dokonuje obecnie trudnego połowu. Jego załoga składa się z rybaków polskich i angielskich.

TRANZYT RUDY

Szwedzki statek „Lunge” klarowany przez firmę „Polishipping” wylądował w Gdańsku 1.730 ton rudy.

Wern Jankowski

Z TEATROWIUM

TEATRY:
Teatr Miejski „Wybrzeże” w Gdyni, dziś o godz. 19.30 komedia muzyczna „Król w ciemności” w inscenizacji Iwo Galla, z W. Katuskim w roli tytułowej.

REPERTUAR KIN

Gdynia — Warszawa „Wieczna Ewa”.
Gdynia — Atlantic — „Na tropie zbrodni”.
Gdynia — Dom Marynarki Wojennej — Kino nieczynne.
Grabówkę — Fala — „W cieniu podejrzeń”.
Chylonia — Promień — „Skarb Tarzana”.
Oliwa — Polonia — „Cienie przeszłości”.
Sopot — Polonia — „Bellita tańczy”.
Sopot — Baltyk — „Gospoda święteczna”.
Wrzeszcz — Bajka — „Dusze nieumarłych”.
Wrzeszcz — Capitol — „Ludzie bez skrępow”.
Gdańsk — Światowid — „Triumf dr. O. Conora”.
Wejherowo — Świt — „Konwój”.
Słupsk — Polonia — „Biały kiel”.
Łębork — Fregata — „Wilki morskie”.
Puck — Mewa — „Elwira Madigan”.
Kartuzy — Kaszub — „Srebrna flota”.
Kartuzy — Baltyk — „Synowie”.
Kosalin — Polonia — „W imię życia”.
Koszęcin — Baltyk — „Konik garbus”.
Tczew — Wisła — „Jasne lany”.
Starogard — Polonia — Ojczyzna — od lat 14.
Białogard — Baltyk — „Wesoły subtel”.
Szczecinek — Wolność — „Noc grudniowa”.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ

Na niedzielę 15 lutego 1948 r. na fal 1034 m.
8.00 — Dziennik poranny. 8.50 — Pogadanka Związku Rodzin Radiowych. 10.00 — Audycja regionalna. 11.00 — Audycja literacko - muzyczna — lok. 13.30 — Między dawnymi i nowymi latami „Głos ostrzegawczy” felieton dr. Stefana Pappe z Krakowa. 14.30 — „Kto komu winien” zagadka radiowa w oprac. Ignacego Piotrowskiego. 14.40 — „Chory z urojenia” — słuchowisko według komedii Moliere. 15.45 — Historia 1948 roku — odczyt Werfela. 15.55 — Koncert Krakowskiej Orkiestry R. P. 16.35 — „Pamięć na sen” aud. słowno - muzyczna dla dzieci. 16.45 — Dziennik Młodych. 16.55 — Audycja dla kobiet „Prawo małżeńskie”. 17.00 — „Podwiceczek przy mikrofonie”. 18.15 — „Weszy” skecz wg. noweli Henryka Duvernois. 19.20 — Audycja słowno - muzyczna w oprac. prof. Franciszka z Poznania. 20.00 — Dziennik wieczorny. 20.50 — Wiadomości sportowe. 21.00 — U naszych przyjaciół. Specjalna audycja Radio Jugosłowiańskiego. 21.30 — Na muzycznej fal. 22.00 — Muzyka taneczna. 22.30 — Wiadomości sportowe ogólnopolskie i zagraniczne. 23.00 — Ostatnie wiadomości. 23.35 — Z ostatniej chwili.

DYZURY APTEK

od dnia 14 do 21 lutego 1948 r.
Gdynia i Orłowo — Apteka dra Jurkowskiego. Skwer Kościuszki i Apteka Baltycka, ul. Słaska.
Sopot — Apteka pod orłem — Rokossowski.
Oliwa — Apteka pod orłem — ul. Armii Radzieckiej.
Wrzeszcz — Apteka Baltycka.
Gdańsk — Apteka morska, ul. Łąkowa.

MERY TELEFONÓW STRAŻY POŻARNEJ

Gdańsk — 41-334, 41-338.
Wrzeszcz — 41-332, 41-333, 42-264.
Orłowo — 52-338.
Oliwa — 52-622.
Nowy Port — 42-222.

W rocznicę powstania pomorskiego

15 LUTEGO 1282 ROKU

Polska myśl morska — koncepcja Wielkiego Pomorza trzech Bolesławów — zalała się gdy zabrakło geniuszu Chrobrego, Śmiałego i Krzywoustego. Wielkie Pomorze Polskie rozpadło się, strzępione nieczemni germańskim, na coraz liczniejsze księstwa, podobnie jak korona Piastów rozprysła na tyle odcinów, ile było dzielnic. W okresie niemieckiej państwowości polskiej zerwały się więzy łączące Pomorze gdańskie z państwem Piastów.

Prześlata ono być częścią rozległego dziedzictwa potomków Bolesławów: szło własnym torem, było własnymi dziejami politycznymi. Ale dzieje te cechowało głębokie poczucie przynależności do korony piastowskiej, a życie społeczeństwa pomorskiego kształtowało wspólny polski język, czysty, kultura i obyczaj, ustrój społeczny i przynależność kościelna. O tę polską wspólnotę życia i historii walczyli od lat Pomorzanie gdańskie, najsilniejszy rozbitek Wielkiego Pomorza; walczyli zwycięsko, mimo wszelkiego braku zrozumienia u książąt polskich, kiedy Pomorze odrzańskie stało się coraz pewniejszym łupem germańskim Świętopełka, zdradzony przez własnego brata, jest sam, mimo to niemiennie genialnym obrońcą Pomorza gdańskiego. W śmiertelnej walce wysuwa pierwszy koncepcję, że tylko przemyśle i sojuszu wszystkich plemion wschodu, za groźnych imperializm germański.

W dniu dzisiejszym przypada 666-letnia rocznica formalno-prawnego pokojowego połączenia pomorza z Polską podczas zjazdu w Kępnie.

15 LUTEGO 1282 ROKU

Polska myśl morska — koncepcja Wielkiego Pomorza trzech Bolesławów — zalała się gdy zabrakło geniuszu Chrobrego, Śmiałego i Krzywoustego. Wielkie Pomorze Polskie rozpadło się, strzępione nieczemni germańskim, na coraz liczniejsze księstwa, podobnie jak korona Piastów rozprysła na tyle odcinów, ile było dzielnic. W okresie niemieckiej państwowości polskiej zerwały się więzy łączące Pomorze gdańskie z państwem Piastów.

Prześlata ono być częścią rozległego dziedzictwa potomków Bolesławów: szło własnym torem, było własnymi dziejami politycznymi. Ale dzieje te cechowało głębokie poczucie przynależności do korony piastowskiej, a życie społeczeństwa pomorskiego kształtowało wspólny polski język, czysty, kultura i obyczaj, ustrój społeczny i przynależność kościelna. O tę polską wspólnotę życia i historii walczyli od lat Pomorzanie gdańskie, najsilniejszy rozbitek Wielkiego Pomorza; walczyli zwycięsko, mimo wszelkiego braku zrozumienia u książąt polskich, kiedy Pomorze odrzańskie stało się coraz pewniejszym łupem germańskim Świętopełka, zdradzony przez własnego brata, jest sam, mimo to niemiennie genialnym obrońcą Pomorza gdańskiego. W śmiertelnej walce wysuwa pierwszy koncepcję, że tylko przemyśle i sojuszu wszystkich plemion wschodu, za groźnych imperializm germański.

Prześlata ono być częścią rozległego dziedzictwa potomków Bolesławów: szło własnym torem, było własnymi dziejami politycznymi. Ale dzieje te cechowało głębokie poczucie przynależności do korony piastowskiej, a życie społeczeństwa pomorskiego kształtowało wspólny polski język, czysty, kultura i obyczaj, ustrój społeczny i przynależność kościelna. O tę polską wspólnotę życia i historii walczyli od lat Pomorzanie gdańskie, najsilniejszy rozbitek Wielkiego Pomorza; walczyli zwycięsko, mimo wszelkiego braku zrozumienia u książąt polskich, kiedy Pomorze odrzańskie stało się coraz pewniejszym łupem germańskim Świętopełka, zdradzony przez własnego brata, jest sam, mimo to niemiennie genialnym obrońcą Pomorza gdańskiego. W śmiertelnej walce wysuwa pierwszy koncepcję, że tylko przemyśle i sojuszu wszystkich plemion wschodu, za groźnych imperializm germański.

Prześlata ono być częścią rozległego dziedzictwa potomków Bolesławów: szło własnym torem, było własnymi dziejami politycznymi. Ale dzieje te cechowało głębokie poczucie przynależności do korony piastowskiej, a życie społeczeństwa pomorskiego kształtowało wspólny polski język, czysty, kultura i obyczaj, ustrój społeczny i przynależność kościelna. O tę polską wspólnotę życia i historii walczyli od lat Pomorzanie gdańskie, najsilniejszy rozbitek Wielkiego Pomorza; walczyli zwycięsko, mimo wszelkiego braku zrozumienia u książąt polskich, kiedy Pomorze odrzańskie stało się coraz pewniejszym łupem germańskim Świętopełka, zdradzony przez własnego brata, jest sam, mimo to niemiennie genialnym obrońcą Pomorza gdańskiego. W śmiertelnej walce wysuwa pierwszy koncepcję, że tylko przemyśle i sojuszu wszystkich plemion wschodu, za groźnych imperializm germański.

Prześlata ono być częścią rozległego dziedzictwa potomków Bolesławów: szło własnym torem, było własnymi dziejami politycznymi. Ale dzieje te cechowało głębokie poczucie przynależności do korony piastowskiej, a życie społeczeństwa pomorskiego kształtowało wspólny polski język, czysty, kultura i obyczaj, ustrój społeczny i przynależność kościelna. O tę polską wspólnotę życia i historii walczyli od lat Pomorzanie gdańskie, najsilniejszy rozbitek Wielkiego Pomorza; walczyli zwycięsko, mimo wszelkiego braku zrozumienia u książąt polskich, kiedy Pomorze odrzańskie stało się coraz pewniejszym łupem germańskim Świętopełka, zdradzony przez własnego brata, jest sam, mimo to niemiennie genialnym obrońcą Pomorza gdańskiego. W śmiertelnej walce wysuwa pierwszy koncepcję, że tylko przemyśle i sojuszu wszystkich plemion wschodu, za groźnych imperializm germański.

Prześlata ono być częścią rozległego dziedzictwa potomków Bolesławów: szło własnym torem, było własnymi dziejami politycznymi. Ale dzieje te cechowało głębokie poczucie przynależności do korony piastowskiej, a życie społeczeństwa pomorskiego kształtowało wspólny polski język, czysty, kultura i obyczaj, ustrój społeczny i przynależność kościelna. O tę polską wspólnotę życia i historii walczyli od lat Pomorzanie gdańskie, najsilniejszy rozbitek Wielkiego Pomorza; walczyli zwycięsko, mimo wszelkiego braku zrozumienia u książąt polskich, kiedy Pomorze odrzańskie stało się coraz pewniejszym łupem germańskim Świętopełka, zdradzony przez własnego brata, jest sam, mimo to niemiennie genialnym obrońcą Pomorza gdańskiego. W śmiertelnej walce wysuwa pierwszy koncepcję, że tylko przemyśle i sojuszu wszystkich plemion wschodu, za groźnych imperializm germański.

Prześlata ono być częścią rozległego dziedzictwa potomków Bolesławów: szło własnym torem, było własnymi dziejami politycznymi. Ale dzieje te cechowało głębokie poczucie przynależności do korony piastowskiej, a życie społeczeństwa pomorskiego kształtowało wspólny polski język, czysty, kultura i obyczaj, ustrój społeczny i przynależność kościelna. O tę polską wspólnotę życia i historii walczyli od lat Pomorzanie gdańskie, najsilniejszy rozbitek Wielkiego Pomorza; walczyli zwycięsko, mimo wszelkiego braku zrozumienia u książąt polskich, kiedy Pomorze odrzańskie stało się coraz pewniejszym łupem germańskim Świętopełka, zdradzony przez własnego brata, jest sam, mimo to niemiennie genialnym obrońcą Pomorza gdańskiego. W śmiertelnej walce wysuwa pierwszy koncepcję, że tylko przemyśle i sojuszu wszystkich plemion wschodu, za groźnych imperializm germański.

Prześlata ono być częścią rozległego dziedzictwa potomków Bolesławów: szło własnym torem, było własnymi dziejami politycznymi. Ale dzieje te cechowało głębokie poczucie przynależności do korony piastowskiej, a życie społeczeństwa pomorskiego kształtowało wspólny polski język, czysty, kultura i obyczaj, ustrój społeczny i przynależność kościelna. O tę polską wspólnotę życia i historii walczyli od lat Pomorzanie gdańskie, najsilniejszy rozbitek Wielkiego Pomorza; walczyli zwycięsko, mimo wszelkiego braku zrozumienia u książąt polskich, kiedy Pomorze odrzańskie stało się coraz pewniejszym łupem germańskim Świętopełka, zdradzony przez własnego brata, jest sam, mimo to niemiennie genialnym obrońcą Pomorza gdańskiego. W śmiertelnej walce wysuwa pierwszy koncepcję, że tylko przemyśle i sojuszu wszystkich plemion wschodu, za groźnych imperializm germański.

Prześlata ono być częścią rozległego dziedzictwa potomków Bolesławów: szło własnym torem, było własnymi dziejami politycznymi. Ale dzieje te cechowało głębokie poczucie przynależności do korony piastowskiej, a życie społeczeństwa pomorskiego kształtowało wspólny polski język, czysty, kultura i obyczaj, ustrój społeczny i przynależność kościelna. O tę polską wspólnotę życia i historii walczyli od lat Pomorzanie gdańskie, najsilniejszy rozbitek Wielkiego Pomorza; walczyli zwycięsko, mimo wszelkiego braku zrozumienia u książąt polskich, kiedy Pomorze odrzańskie stało się coraz pewniejszym łupem germańskim Świętopełka, zdr



CZTERECH KRAŃCÓW ŚWIATA



Kongres Frontu Patriotycznego

(Od specjalnego wysłannika)

II Kongres Frontu Ojczyźnianego w Bułgarii poprzedził odbywające się w całym kraju wybory delegatów na Zjazd. Kandydatów — ludzi partyjnych i bezpartyjnych zgłaszano na publicznych zebraniach. Prawo głosu przysługiwało wszystkim — nie tylko członkom partii, wchodzącym w skład Frontu.

Złożony jeszcze w 1941 r. i działający pod przewodnictwem G. Dymitrowa, Front Ojczyźniany przyczynił się do skonsolidowania narodu bułgarskiego, przeprowadził wielkie reformy społeczne, polityczne i gospodarcze, wprowadził Bułgarię do grona państw demokratycznych i stworzył warunki dla przekształcenia kraju w kraj postępowy społecznie i gospodarczo. W skład Frontu wchodziły: Bułgarska Partia Robotnicza (komunistów), Partia Chłopska, niewielka, bo licząca około 50.000 członków, Partia Socjaldemokratyczna i wreszcie Zweno i Radykal — partie raczej historyczne, które w ostatnich wyborach do parlamentu zdobyły znikomą ilość głosów. Na czele Frontu stał wybrany na I Kongresie, na podstawie porozumienia partyjnego, Komitet Narodowy.

MANIFESTACJA JEDNOŚCI

II Kongres oceniany w Bułgarii jako zdarzenie o znaczeniu historycznym obradował pod hasłem jeszcze większego zwarcia i wzmacnienia Frontu Ojczyźnianego. Rezolucja KC B.P.R. (k) przyjęta w październiku ub. r. na rozszerzonym plenum poświęconym omówieniu narady 9-ciu partii mówi m. in.:

„Front Ojczyźniany winien się rozwinąć w jedną ogólnopartyjną organizację sił demokratycznych i antyimperialistycznych aby móc stanąć na czele walki w obronie niepodległości narodowej i suwerenności państwowości republiki ludowej, walki z agresywnymi siłami imperialistycznymi i ich agentami w postaci reakcji wewnętrznej”.

W tym samym duchu wypowiadała się deklaracja ustępującego Komitetu Narodowego — władzy naczelnej F.O.

Naród bułgarski dobrze zdaje sobie sprawę ze znaczenia Frontu Ojczyźnianego. Nic też dziwnego, że Kongres stał się wielką manifestacją jedności narodowej i woli walki w obronie pokoju i demokracji.

Kongres wzbudził wielkie zainteresowanie nie tylko w samej Bułgarii. W łóżach prasowych zasiadli dziennikarze z wszystkich niemal krajów. Duże ekipy publicystów i reporterów przysłały Stany Zjednoczone i Anglię.

Pojawienie się Dymitrowa w przeżydium Kongresu wywołało burzliwe, serdeczne i długotrwałe owacje. Georgi Dymitrow jest dla narodu bułgarskiego nie tylko nieugłębionym bohaterem, który w Lipsku pierwszy stawiał czoło faszystom niemieckim. Dymitrow jest dla Bułgarów człowiekiem, który wprowadził Bułgarię na nowe drogi rozwoju, który zapewnił jej niepodległość i suwerenność bytowania, który pomógł narodowi Bułgarskiemu w naprawieniu błędów niedawnej przeszłości.

Specjalną wymowę miało przybycie na Kongres delegacji z innych krajów. Nie tylko Związek Radziecki, nie tylko kraje demokracji ludowych, pro wadzące zdecydowanie politykę antyimperialistyczną, przysłały swych delegatów. Obecność na sali entuzjastycznie witanych przedstawicieli walczącej Grecji, uczestnictwo reprezentantów ludu francuskiego, włoskiego, angielskiego a także delegatów związków zawodowych z radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, były widocznymi dowodami, że w walce o pokój, w walce z podżegaczami wojennymi mamy potężnych sojuszników we wszystkich krajach Europy.

Delegatami zagranicznymi a w pierwszym rzędzie delegacji radzieckiej Kongres zgłotał serdeczne i owacyjne powitanie. Przewodnicząc delegacji radzieckiej gen. Gondurów w przemówieniu przywitalnym wskazywał na przykład sąsiedniej krwawo walczącej Grecji, przypominał zebrań jak wyglądałaby dziś ich wolność i suwerenność gdyby „wyzwolenie” przyniosła Bułgarii wojska angielskie czy amerykańskie. Front Ojczyźniany w Bułgarii to poważny czynnik w walce o pokój i stąd jego ogólne znaczenie — stwierdza gen. Gondurów.

Pijadze najbliższych współpracowników marszałka Tito podkreślił, że jedność i braterstwo Jugosławii i Bułgarii stanowią gwarancję pokoju na Bałkanach.

Goście przywitali zebrani przemówieniem tow. Chelchowskiego, przewodniczącego delegacji polskiej. Z podziwem słuchano danych o naszych osiągnięciach gospodarczych, o wynikach nacjonalizacji przemysłu i reformy rolnej, serdecznie przyjęto słowa o wspólnocie interesów narodów słowiańskich i demokracji ludowych w walce o trwały pokój.

Przedstawiciel Komunistycznej Partii Francji wskazywał na więzy, łączące siły demokratyczne i antyimperialistyczne, istniejące i działające we wszystkich krajach Europy.

NOWE OBLCZE F.O. Centralnym punktem obrad było wielkie przemówienie tow. Dymitrowa.

Po przeprowadzeniu analizy sytuacji politycznej i gospodarczej, tow. Dymitrow scharakteryzował najistotniejsze cechy nowego programu Frontu. Sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa wymagają jeszcze większego skonsolidowania sił narodowych, a więc dalszego wzmacnienia i zwarcia szeregów F.O. i dlatego też F.O. przekształcony zostaje w jedną organizację społeczno-polityczną narodu bułgarskiego, uprawnioną do występowania na zewnątrz.

Partie polityczne, wchodzące w skład Frontu nie rezygnują z swej samodzielności i suwerenności zachowując swe kierownictwo, strukturę organizacyjną i szkolnictwo, prowadząc w dalszym ciągu swoją pracę ideologiczną — podporządkowaną swej przedwzianej przez statut dyscyplinie i rozwijającą swą działalność w ramach programu F.O. Partie polityczne i organizacje masowe, wchodzące w skład Frontu będą w dalszym ciągu oddziaływać na te środowiska, w

których mają wpływy i kontrakty i będą je wspierając dla idei Frontu. Ta droga — w obiektywnych warunkach nowej ludowej Bułgarii — jest rękami realizacji pełnej jedności narodu bułgarskiego i dalszych sukcesów politycznych, społecznych i gospodarczych.

NA DRODZE DO SOCJALIZMU Naród bułgarski rozpoczął swój start na drodze do socjalizmu w ciężkich warunkach. Rządy Borysa i Filowa, wspierająca warstw rządzących i kół reakcyjnych z faszystem niemieckim spowodowały rozłam w narodzie. Późniejsza działalność wrogich agentów Petkowa i in. również hamowała pełny rozwój kraju. Dziś dzięki polityce F.O., napraw-

wiono błędy przeszłości. Mimo wielu trudności obiektywnych, mimo klęski suszy, osiągnięto poważny postęp gospodarczy. Nowe formy organizacyjne Frontu Ojczyźnianego pogłębiły jeszcze spójność narodu i niewątpliwie przyczyniają się do dalszego przyspieszenia tempa reform.

Niezapomniana, żywiołowa manifestacja, zgłoszona przez robotników i chłopów, przez młodzież i starszych przywódców F.O. na zakończenie Kongresu, była jednym z dowodów, że naród docenia rolę i znaczenie Frontu Ojczyźnianego w życiu odradzającej się Bułgarii, że darzy go pełnym zaufaniem.

EDWARD DROZDOWICZ

Plan Marshalla



Nie ma miejsca na „trzecią siłę“

Jednym z celów reakcyjnej propagandy jest wprowadzenie jak największego zamętu myślowego, jak największego pomieszania pojęć. Operowanie hasłami w rodzaju „zachodni” bloków, unii czy związków ma określony cel na oku: chodzi o zamaskowanie społeczno-politycznej treści danej koncepcji przez wysunięcie na czoło jej geograficznego umiejscowienia. Chodzi o to, by za parawanem frazeologii o „jedności kulturalnej” ukryć smycz, z pomocą której plan Marshalla chce na rzeź prowadzić narody Europy.

Jasne jest więc, że zadaniem uczciwej publicystyki jest demaskowanie istotnych zamysłów i rzeczywistej treści lansowanych koncepcji. Jasne jest, że obowiązkiem jej jest odkrywanie zasłon dymnych geograficznych pojęć, za którymi kryją się przyziemne cele kapitalistycznych koncernów.

Wręcz przeciwnie postępuje jednakże w „Słowie Powszechnym” p. Meyszutowicz, którego artykuł pt. „Unia Zachodnio-Europejska” powiększa jedynie chaos i dezorientację. Po dwukrotnym przeczytaniu (bo trudno za pierwszym razem domyślić się, o co autorowi chodzi), uchwycić można dopiero zasadniczą myśl autora: blok zachodni to dobra rzecz, ale czy wyjdzie coś z tego?

Słowem — chciałaby a boi się.

ZACHODNIE MITY PAPUGI

P. Meyszutowicz nie interesuje najbardziej. Ale stanowisko jego nie jest obojętne.

Mity ciężko umierają. Mit „zachodni”, podany mętnym sosem „kulturalnych związków” (o nieuczony bracie: plemiona słowiańskie kiedyś przywodziły z nad Morza Kaspijskiego...), zaprawiony frazeologią „wspólnoty cywilizacyjnej” (o nieuczony bracie: Baskowie i Indianie amerykańscy mają wiele wspólnych więzów językowych, a „zachodni” Finowie spokrewnieni są z Dżingis Chanem...) pokutuje jeszcze w umysłach wielu naszych inteligentów. Pisał przecież wieszcz o „papudze narodowej”.

Czego ci ludzie nie rozumieją, albo może nie chcą zrozumieć, to faktu, że w dzisiejszym znaczeniu „unia zachodnia” — to dla Polski śmierć. Dla twardego „zachodniego” kapitalistów „wspólnota kulturalna” ma tylko o tyle wartość, o ile wyraża się ona w konkretnych cyfrach dywidendy. Dla nich obecna Polska — to nie „wielka rzecz” a raj utracony sutych zysków. Dla nich zachód czy wschód, północ czy południe — to wszystko punkty, oznaczane chorągiewkami na mapie kursów giełdowych. Błogosławieni naiwni, którzy wierzą — albo udają, że wierzą — uwodzicielskim seremoniałom marshallowskiej orkiestry.

My im nie wierzymy. Albowiem my znamy historię. A gdybyśmy chcieli ją zapomnieć — przypomniał nam ją na każdym kroku ruiny Warszawy.

MONACHIUM PO RAZ DRUGI

Czy może kółko wiec dziś w Polsce stawiać na plan Marshalla, na potwierdzenie Monachium, którego kulisy tak dogłębnie oświetlały ogłoszone przez Radzieckie Biuro Informacyjne dokumenty współpracy między mocarstwami zachodnimi a hitlerzyzmem? Czy może dziś kto w Polsce poważnie myśleć o „unii zachodniej”, jeśli „unia” taka nie może dla Polski oznaczać nic innego, aniżeli powtórzenie pertraktacji Hitler — Halifax, czyli

wyrzeczenie się Ziemi Odzyskanych? Czy było Monachium?

Mówiąc anachronicznie: prototypem planu Marshalla — wzmocnieniem faszystów dla ataku na ZSRR i inne państwa słowiańskie.

Czym jest dzisiejszy „blok zachodni”?

Rzućmy w przeszłość: nową edycją (jeszcze nie całkowicie srodawkową) starego Monachium.

W czym jest wyrażała polityka monachijska dla Polski?

W zgodzie monachijskiej brytyjskich na oddanie Niemcom Gdańska i ex Prus Wschodnich już w r. 1937.

Co oznaczałoby dziś plan Marshalla dla Polski?

Zgodę na odbudowę niemieckiego militarysty i wielkiego kapitalizmu — czyli perspektywę rewansu; zgodę na poniżające warunki problemu tyczącej „pomocy”; zgodę na transatlantycznych kontrolerów całego naszego życia politycznego i gospodarczego. Jasne, nieprawdaż?

Tak, ale widocznie nie dla wszystkich. Nie dla tych, którym wystarczy słowo „zachód”, by wpadać w bałwochwalczy zachwyt — nawet, jeśli mowa o zachodzie słonecznym.

POLSKI NIE MA W GROMADCE PROWADZONEJ NA RZĘZ

Na przedstawionej obok karykaturze brak Polski. Wśród narodów, prowadzonych na rzeź pod pozorem rzekomej „pomocy”, nie ma naszego kraju. Nie ma dlatego, że przewidzieliśmy jasno, co się kryje za „wielko-dusznością” amerykańskiej finansjery. Nie ma dlatego, że zamiast mówić przez 7 miesięcy o planie Marshalla, nie otrzymując przez ten czas ani cienia pomocy, jak to czyniły niektóre państwa zachodnio-europejskie — my w przeciągu 7 dni zawarliśmy z

ZSRR szereg umów handlowych, pomagających nam planować na 13 lat z góry rozwój naszej gospodarki narodowej.

Dlatego nie ma Polski w szeregu prowadzonych na rzeź przez plan Marshalla narodów. Dlatego, nawet te narody, które formalnie biorą udział w planie Marshalla, bronią się wszelkimi siłami przeciwko kolonizacji ich krajów przez transatlantyczny imperializm. Dlatego też otwarta agentura amerykańska, „socjalistyczna” — klerykalna „trzecia siła”, coraz bardziej gorączkowo czyni wysiłki, by zamydląc oczy masom ludowym Europy przez twierdzenie, że „z zachodu przychodzi światło” i z za Atlantyku — wyzwolenie. Poza zdradą Noskego i Scheidemanna trudno znaleźć w historii europejskiej prawicy, socjaldemokratycznej przykłady głębszego upadku, aniżeli obecne maklerstwo w forsowaniu fortun magnatów z Wall Street.

Trusty amerykańskie, które według ordęcia prez. Trumana zwiększyły swe zyski z 21 miliardów dolarów w 1946 r. do 28 miliardów w 1947 r. — nie zrezygnują łatwo z prób podboju Europy. Ale z prób zamazania istotnego charakteru planu Marshalla, bloku zachodniego, unii zachodniej i innych reklamowych szyldów dla straganiarzy obcego kapitału — zrezygnować muszą wszyscy uczciwi Europejczycy, a szczególnie — wszyscy uczciwi Polacy.

W Polsce nie ma miejsca dla „trzeciej siły”. Ani na terminologiczne nieporozumienia, z spoza których wyziera trupia maska „zachodniego” imperializmu.

STEFAN GROT

ROK 1948 TO NIE ROK 1938

Dużo symboliki jest w fakcie, że opublikowanie dokumentów radzieckich w sprawie odpowiedzialności za drugą wojnę światową wypadło na czas konszachców amerykańskich z czasami konsochałtów francuskich i faktycznego utworzenia państwa zachodnio-europejskiego.

Dokumenty te odsłaniają ponure kulisy Monachium. Dowiadujemy się z nich o „szeregi i serdecznej przyjaźni” ówczesnego rządu angielskiego do hitlerowskich Niemiec, o „współdziałaniu” w rodzaju kolektywnego bezpieczeństwa” ze strony Hendersona — centralnej wówczas figury w dyplomacji brytyjskiej. Dziwnie aktualnie brzmią wypowiedziane wtedy słowa Halifaxa — do niedawna ambasadora Anglii w USA — o „bastionie Zachodu przeciwko bolszewizmowi”. W owym okresie bastionem tym miały być Niemcy hitlerowskie...

Odrębny rozdział stanowią fakty ścisłej współpracy trustów niemieckich z amerykańskimi i o roli tych ostatnich w forsowaniu agresji hitlerowskiej.

Przez żelazną kurtynę cenzury amerykańskiej przetrwały si i inne rewelacje o zakulisowych ciemnych sprawach monopolu amerykańskich. Auto-rem ich nie jest żaden „komunista”, ale były zastępca prokuratora generalnego USA — Rogge. Nie znamy pełnych szczegółów, gdyż Departament Stanu zabronił publikowania tych dokumentów. Tym niemniej, są one z niepewnych danych, jakie mamy, potwierdzają one i uzupełniają materiały radzieckie.

Wspomagane przez Anglię i Francję posunięcia amerykańskie w stosunku do Niemiec i do Hiszpanii są jakby żywą ilustracją do spokojnych, technicznych naukowa rzeczowości materiałów radzieckich. Są to gorące kłopoty — aczkolwiek z góry skazane

na niepowodzenie — próby nowego Monachium.

Z góry skazane na niepowodzenie dlatego, że znalazł się wprawdzie no wy reżyser ale starych wykonawców zabrakło. Objęta chaosem Bizonia — to nie silne Niemcy hitlerowskie. Nie może ich też zastąpić siedzący na wulkanie nienawści własnego narodu Franco. Może on najwyżej sprząść swój kraj, ale dużo czasu upłynie, nim wojsko jego da sobie radę z rodzimymi partyzantami. Zabrakło Becka i Antonescu, Horthy’ego i Mannerheima. Wyrosły natomiast młode, ale nauczone doświadczeniem demokracje ludowe. Wzrosła potęga Związku Radzieckiego.

Próby nowego Monachium są z góry skazane na niepowodzenie, bo zmienił się układ sił na arenie światowej. Rok 1948, to nie rok 1938.

NARODZINY NOWEGO „BASTIONU ZACHODNIEGO“

Tym bardziej śpieszą się Ameryka nie z utworzeniem nowego „bastionu zachodniego”. Mamy już kandydatów na ministrów, mamy już „poselstwa” poszczególnych prowincji niemieckich. Nawet „New York Herald Tribune” przyznaje, że „Karta Frankfurcka” oznacza utworzenie rządu Zachodnich Niemiec. Jeśli ktoś mógł mieć wątpliwości co do charakteru tego nowotworu, sprawę wyjaśnił Schumacher. Jego aprobata i poparcie dla tej „Karty” dla nas zupełnie wystarczą...

„Ale nie wystarczy ono dla usunięcia przeszłości w realizowaniu zamiarów amerykańskich. Wiemy już, że istnieją w Niemczech siły, walczące przeciwko epigonom hitlerizmu i ich anglosaskim sojusznikom. Wystąpienie Grotewohla przekonało nas, że siły te, obok trzeźwej oceny sytuacji, potrafią również przedstawić konkretny program, odcinający się jasnym postawieniem sprawy od wykrętań i złe zamaskowanych chwytów władz anglosaskich.”

Świat w ciągu tygodnia

Najśliszyszy cios tym machinacjom wymierzyl swym oświadczeniem marszałek Sokolowski. Agencje anglosaskie w ciągu ostatnich kilkunastu dni lansowały inspirowane wieści o utworzeniu państwa wschodnio-niemieckiego. Gdyby to nastąpiło, Amerykanie mieliby wolną rękę w oficjalnym proklamowaniu powstania państwa Niemiec Zachodnich. Cieszyli się nadzieją, że w takim wypadku urzędywistnia będą trudne owe plany, zwalając jednocześnie winę za podział Niemiec na Związek Radziecki.

Oświadczenie marszałka Sokolowskiego obalilo te nadzieje. Clay i Robertson będą musieli w dalszym ciągu manewrować i ukrywać swoje właściwe zamiary, a Schumacher-PONURE SPRAWY ANGLII

Nie jest dziełem przypadku, że omawiając sprawy Niemiec nie wspomnieliśmy prawie o W. Brytanii, która przecież także posiada swoją strefę okupacyjną. Już od dłuższego czasu sprawy Bizonii decydowane są wyłącznie w Waszyngtonie, a narady anglo-amerykańskie coraz bardziej nabierają charakteru odprawy, na której Anglii odgrywa rolę podkomendnego, słuchającego rozkazów.

Anglii nie bardzo się widzie ostatnio w polityce zagranicznej. Porażki w montowaniu bloku wschodniego, trudności w utworzeniu bloku zachodniego, kłopoty w Palestynie, kompromitacja w Grecji; obolałe miejsca we wszystkich członkach chorego, niedożywionego organizmu imperium. Fakt, że konserwatywny Glasgow Herald uznał za stosowne żądać teraz dymisji Bevin’a świadczy, że w Anglii wzrasta rozczarowanie i nie-

zadowolone z polityki Foreign Office.

Z brytyjską polityką zagraniczną jest źle. Ale nie lepiej przedstawiają się sprawy wewnątrz kraju, a Cripps zapowiada, że będzie jeszcze gorzej.

Robotnicy brytyjscy przyzwyczaili się do jeremiad Crippsa, ale gdy po zwycięstwie cen artykułów pierwszej potrzeby przyszła kolej na zamrożenie plac robotniczych, nie mogą oni pojąć dlaczego właśnie na ich barki ma spaść cały ciężar kryzysu. Statystyka Economist wykazuje, że zwykłe dywidendy udziałowców w roku 1946 do 207,5 milionów w roku 1947. Delegacja związków zawodowych, wybierająca się na spotkanie z premierem Attlee, zamierza zaproponować mu dobranie się do tych dzentelmenów. A tymczasem wzburze nie wśród robotników wzrasta w tak wielkie miarę, że muszą dać mu wyraz nawet ci przywódcy związków, którzy zachowują wierność Bevinowi.

Miarę gorczy dopięła sprawa stoczni angielskich. Wystarczyło, by rekomendacja Kongresu USA do planu Marshalla zastrzegła ograniczenie budowy okrętów w krajach objętych planem, a dostawy stali dla stoczni brytyjskich ograniczone zostały o 20 procent.

Trzeba sobie wyobrazić, jakie znaczenie posiada dla Anglii handel z granicami, by odgadnąć znaczenie własnej floty handlowej i zrozumieć na jakie bezdroża prowadzi Anglię rząd Attlee — Bevin’a.

EGZOTYKA I. ŻELAZNE PRAWO KAPITALIZMU

W tym stanie rzeczy wątpić nale-

ży, czy dużo zmieni tu współpraca Anglii z Francją, w celu bardziej intensywnego eksploatacji i posiadłości afrykańskich. Wobec wzmocnienia cichego współzawodnictwa o obszary kolonialne, „czarny ład” afrykański zaczyna coraz więcej miejsca zajmować w depeszach ze świata. Do Anglii i Francuzów dołączyli się Amerykanie, którzy z miejsca ostro startują. Ale i tu budzi się ludność miejscowa. W jednym tylko tygodniu czytaliśmy o memoriale mieszkańców Keni, Ugandy i Tanganiki do ONZ i o rozruchach w Maroku hiszpańskim. Coraz ciśniejszy staje się świat dla imperialistów.

Ciasno się staje nawet w ich własnej stolicy, w siedzibie magnaterii finansowej — Wall Street. Nagła baśń na giełdzie nowojorskiej przypomniała zarówno Amerykanom, jak i całemu światu, że przy całej swej potęgę gospodarze, Stany Zjednoczone nie są bezsilne wobec praw rządzących ustrojem kapitalistycznym, wobec nieuchronnie nadciągającego kryzysu.

Obecny wstrząs giełdowy nie jest bowiem obojętnym zjawiskiem. Już nie tylko radziecki ekonomista — Varga, ale prezydent USA, Harry Truman mówi o niebezpieczeństwie kryzysu w Stanach Zjednoczonych. Dzięki naszej gospodarce planowej i wyrugowaniu obcego kapitału z naszego kraju, nie należymy na szczęście do państw, dla których każde odchylenie w kursach akcji amerykańskich, oznacza straty, bezrobocie, lub wręcz ruinę. Tym spokojnie możemy sobie zdać sprawę z wymowy zachodzącego obecnie wstrząsu giełdowego. W Nowym Jorku straszy widmo roku 1929...

HISTORIA UCZY

Na jednym przykładzie widzieliśmy już, jak wiele jest punktów styczności między historią a zachodzącymi obecnie wydarzeniami. To samo można powiedzieć o minionej właśnie

12 lutego rocznicy powstania robotników austriackich.

W dniu tym składamy hołd bohaterom robotnikom wiedeńskim, którzy dzielnie walczyli i których wiele padło w walce z faszystami austriackimi odmiłami Dollfusa — Schuschnigg’a. Ale w okresie, gdy Schuschnigg wyraźnie korzystał z łaski Amerykanów, gdy faszysty podnoszą głowę w Austrii zachodniej i gdy mnożą się słuchy o czarnym Anschlussie austriacko-bawarskim — nie od rzeczy będzie zastanowić się nad sensem politycznym wypadków z 1934 roku. Tym bardziej, że w niektórych krajach europejskich mnożą się kandydaci na nowych Dollfussów, że nie mało cech wspólnych mieli austriaccy klerykałowie — faszysty z współczesnymi włoskimi demo-chrześcijańcami, czy też francuskimi de gaulistami.

Socjaliści mieli mocne pozycje w Austrii, a „Schutzbund” przedstawiał poważną siłę militarną. Ale partia socjalistyczna nie mobilizowała wówczas mas członkowskich do zagrożeń drogi napierającemu wstępnictwu i oddawała mu jedną pozycję — drugą. Powstanie było raczej odruchowym aktem samoobrony, powziętym w chwili, gdy nie istniały już szanse zwycięstwa. Ofiary wtedy poniesione nie mogły ocalić sytuacji. Ale nie były one daremne. Marka, po skrzytykowaniu taktyki komunistów paryskich, podkreślił ogromne znaczenie doświadczenia Komuny dla dalszej walki klasy robotniczej. To samo można powiedzieć w stosunku do nauk wyniesionych z lutowych walk wiedeńskich. Klasa robotnicza nie przypatruje się bezczynnie trwającej obecnie ofensywie reakcji, nie daje jej rozwijać skrzydeł. Ruch robotniczy nie daje się zepchnąć na pozycje obronne, nie dopuszcza do sytuacji, jaka zaistniała w Austrii w roku 1934.

Doświadczenie historii nie pozostaje marnie.

J. STAREC

Koń dopomógł do zniesienia niewolnictwa

Jednym z naczelnych zagadnień naszej epoki jest zastosowanie energii atomowej do budowy lub niszczenia. Zagadnienia takie wylaniały się tak że i dawniej, ale nigdy nie podchodziło do ich rozwiązania. Wynalazki zmieniały społeczeństwo ludzkie, ale nigdy dotąd zmiany te nie były z góry zamierzone przez człowieka.

Łatwiej będzie nam może sięgnąć wzrokiem w przód, jeśli przypomni sobie historię siły koniowej i jej wpływu na społeczeństwo. Szczegółowym zbiegiem okoliczności posiadamy naprawdę doskonałą książkę na ten temat, a mianowicie pracę francuskiego majora kawalerii, Levebre de Noettes pod tytułem: „Kości pociągowe i wierzchowiny w przetrwaniu stulecia, przyczynek do historii niewolnictwa”.

Jest to jedna z nielicznych książek, którą można śmiało polecić każdemu marksistom, pragnącemu przestudiować wpływ rozwoju technicznego na społeczeństwo.

KOŃ JAKO SIŁA POCIĄGOWA
Nie wiemy, który to genialny człowiek pierwszy zmusił zwierzę domowe do noszenia lub ciągnięcia ciężarów.

Jest niemal pewne, że wołów używano do tego celu wcześniej, niż koni lub osłów.

Nowe wydawnictwa „Książki”

Nakładem Spółdz. Wyd. „Książka” ukazały się ostatnio następujące wydawnictwa:

„MYŚLI O NOWEJ POLSCE”. Alfreda Lampe — to zbiór artykułów jednego z czołowych działaczy ruchu komunistycznego w Polsce przed wrześniową, wieloletniego więźnia politycznego, organizatora Zw. Patriotów Polskich na ziemi radzieckiej. Artykuły Lampego drukowane w latach 1942 — 1943 w „Nowych Widnokręgach” i w „Wolnej Polsce”, organach ideowych demokracji polskiej w Zw. Radzieckim, zebrane dziś po jego śmierci w jednym zbiorze, uderzają swą aktualnością, głębią myśli i dalekowzrocznością.

Roger Garaudy „KOMUNIZM I MORALNOŚĆ”, w przekładzie Pawła Hertza. Autor, po przeprowadzeniu krytyki różnych systemów moralnych, daje w swej książce zwięzły wykład marksistowskiej teorii moralności. Książka Garaudy stanowi cenny wkład w skarbnicę myśli marksistowskiej.

Wykorzystanie konia uzależnione było od czterech oddzielnych wynalazków: najpierw — prymitywnej uprzęży, a potem — znacznie później — chomąta, podkowy i strzemion.

Już w Persji i w Iraku, prawie 6.000 lat temu, używano koni do ciągnięcia dwukółowych jednoosobowych wozów.

Przez wiele tysięcy lat używano koni głównie dla celów wojennych i to raczej w zaprzęgu, niż pod wierzch. Na przykład w bitwie pomiędzy Syryjczykami a Asyryjczykami pod Karkar w roku 834 przed Chrystusem, Syryjczycy mieli podobno 62.000 piechoty, 4.810 rydwanów, 1.900 kawalerzystów i 1.000 ludzi na wielbłądach. Kawalerzysta bez strzemion nie mógł jednak walczyć w starciu wręcz.

CHOMATO ULATWIA KONIOWI PRACĘ

Rzymianie używali koni dla celów zarówno wojennych, jak i pokojowych, ale praca ich koni była wysoce niewydajna.

Rzymski kodeks drogowy z r. 438 po Chrystusie zezwala na cztery rodzaje wozów, ciągniętych przez konie, muły lub woły. Dwukółowy wóz mógł brać maksymalnie ładunek 60 kg, a najcięższy typ wozu — zaledwie pół tony.

A przecież dylżan w XVIII wieku ważył 3 lub 4 tony i mógł zabrać 60 pasażerów. Rzymianie używali do ciągnięcia takich ciężarów ludzkiej siły niewolniczej.

Dlaczego nie mogli używać koni? Główną przyczyną leżała w tym, że koni ciągnął wóz na rzemieniu skórzanym, przeciągniętym wokół jego szyi i każdy większy wysiłek powodował ucisk jego tchawicy. Doświadczenia z nowoczesnymi koniami i wozami, ale z uprzedzą skopiowaną z rzymskich malowideł i posągów, potwierdzają w zupełności to przypuszczenie.

Chinowcy natomiast posiadali już przed dwoma tysiącami lat uprząż piersiową, znacznie praktyczniejszą, niż wszystkie uprzęże europejskie, co niewątpliwie przyczyniło się do tego, że niewolnictwo w Chinach nigdy nie doszło do takich rozmiarów, jak w Europie.

Następną przyczyną, dla której nie wykorzystywano dostatecznie koni i wołów rzymskich było to, że Rzymianie nie znali podków żelaznych, wskutek czego kopyta ich koni ścierały się przy ciągnięciu ciężkich ładunków po brukowanych drogach. A kopyta wołów są jeszcze delikatniejsze, niż konie.

Pierwsze rysunki nowoczesnego chomata znalazłono w dwóch starych namalowanych w Iranie i stopniowo rozprzestrzeni się na cały świat. Chomata Noettes zamieszcza w swej książce zdjęcie tongi, czyli lekkiego wozu, używanego w Pendżabie, stosującego wciąż jeszcze rzymski typ uprzęży.

Koń w nowoczesnym chomacie może napierać na nie z całej siły bez uciskania swej tchawicy lub naczyń krwionośnych. Może pochylać się ku przodowi i ciągnąć całym wysiłkiem, jeśli tylko jest podkuty i ma dobrą drogę.

Toteż dziś ciągnie koni ciężar około 20 razy większy, niż za czasów rzymskich. Oczywiście przyczyniają się do tego częściowo również smary o siowe i inne wynalazki pomocnicze.

Podków używano z całą pewnością już przed rokiem 900, zarówno w Europie zachodniej, jak i w Cesarstwie Bizantyńskim. Stopniowo znajomość ich rozprzestrzeniła się z Europy do Azji.

KOŃ WYZWALA CZŁOWIEKA

Wynalazki te, jak również później, czy wynalazek zaprzęgnięcia koni i bydła po kilka sztuk na raz, jedno za drugim, umożliwiły przenoszenie ogromnych ładunków dla średniowiecznych budowli, bez uciekania się do siły niewolniczej.

Porównując średniowieczne katedry ze świątyniami rzymskimi lub greckimi, nie wystarczą pamiętać, że chrześcijaństwo wyżej postawiło ideał braterstwa ludzkiego, niż dawniejsze religie, ale trzeba również zdać sobie sprawę, że katedry te wzniesione zostały bez użycia człowieka w roli zwierzęcia pociągowego i że to właśnie ten fakt umożliwił szerzenie się tej bardziej humanitarnej religii.

Gdyby nie było koni do dyspozycji, średniowieczna klasa panująca na pewno użyłaby ludzi do ciągnięcia wozów. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że do wiosłowania na statkach zatrudniała ona niewolników, ponieważ do wiosłowania nie umiano zastosować siły zwierzęcej.

Chomato i podkowa wynalazione zostały w tzw. ciemnym średniowieczu i one to zapobiegły odrodzeniu się niewolnictwa w okresie wielkiego popytu na siłę roboczą w wiekach średnich.

Twórcy tych wynalazków prawdopodobnie szczerze lubili zwierzęta i

chcieli oszczędzić im cierpienia. Było to rzadkim wypadkiem wśród klasy panującej, dla której polowania były ulubioną rozrywką, lub wśród proletariatu rzymskiego, który z zamilowaniem przyglądał się walkom na arenie cyrkowej między zwierzętami, albo między zwierzętami a ludźmi.

STRZEMIE —

WYNALAZKIEM SZKODLIWYM

Chomato i podkowa były więc wynalazkami wyzwalającymi. Strzemie, jednak miało wręcz odwrotne skutki. Starożytna kawaleria nigdy nie dokonywała masowych szarż. Jeźdźcy ciskali bączkami i strzelali z łuków, a co najwyżej kłuli dziadami piechotę, gdy ta począł uciekać.

Umocowane na pasach siodła, wynalazione w Chinach, w roku 200 przed Chr., a strzemie około r. 600 po Chr. W sto lat później dotarło ono do Uzbekistanu, a około r. 800 Arabowie wprowadzili je do Hiszpanii. Zwolna rozprzestrzeniło się ono w całej Europie.

Około roku 1100 zmieniła się taktyka kawalerii. Rycerze byli uzbrojeni w ciężkie lance i opancerzeni. Tak samo opancerzone były ich konie. Rycerze ci mogli atakować piechotę równie skutecznie, jak dzielące tanki. Bez strzemion zaś pospoldałby z koni przy pierwszym wstrząsie.

Doprowadziło to do zaostatecznej różnicy klasowej pomiędzy tymi, którzy mogli sprawić sobie konia i zbroję, a tymi, którzy nie mogli. Wiele nieszczęść i krzywd średniowiecza wynikało z tego podziału społecznego.

Z punktu widzenia postępu społecznego, chomato było bezwzględnie pożyteczne, strzemie — wyraźnie szkodliwe, a podkowa — zarazem pożyteczna i szkodliwa. W przeszłości jednak nikt nie potrafił przewidzieć skutków tego rodzaju wynalazków.

100% złota = 24 karatom

W handlu złotem stary karat oznacza procent zawartości czystego złota w złotym przedmiocie. Tak więc przedmiot z czystego złota jest 24-karatowy, czyli jak się potocznie mówi, ma 24 karaty. Przedmiot zawierający 50% czystego złota jest 12-karatowy. 24 karaty odpowiadają więc 100% czystego złota.

Do określenia procentu zawartości złota służą próby legalne. Pomiędzy to, w wielu wypadkach tak

Za najciekawsze wydarzenie ostatniego tygodnia na Wybrzeżu, dość pustego i upływającego pod znakiem oczekiwania na premiery w Teatrze „Wybrzeża” i Kameralnym — należy uznać wystawę barwnych drzeworytów japońskich. Wystawa ta, otwarta w dniu 29 stycznia, w ładnie wyremontowanym lokalu Związku Plastyków przy ul. Rokossowskiej 54 w Sopocie — zgromadziła pracę 11 grafików japońskich, żyjących na przełomie XVIII i XIX wieku.

42 wystawione drzeworyty przywołują wzrok misternością wykonania i harmonią barw, chociaż widza polskiego, przyzwyczajonego do czarno-białego drzeworytu, pociąga może bardziej koronkowa robota brązowa — szarych miniaturowych, nieskonkretnie delikatnych pejzaży Hokusai (1760 — 1849), aniżeli np. kolorowe o typowo japońskich motywach drzeworyty Kunishi (1800 — 1861). Jeśli idzie o prace wspomnianego Hokusai, na szczególną uwagę zasługują cykl 5 drzeworytów, przedstawiających ptaki.

Te bogata i niecodzienna wystawa widzowie z pewnością uprzedzą artysty — plastyka gdyńskiego, Zygmunta Karolaka, drzeworyty bowiem stanowią jego prywatną własność.

Po wystawie barwnych drzeworytów japońskich, która trwać będzie jeszcze co najmniej dwa tygodnie — przewidziana jest wystawa prac M. Pankiewicza. Będzie to pierwsza z cyklu wystaw wymiennych.

Zarządzeniem Ministerstwa Kultury i Sztuki cała Polska podzielona została na siedem Okręgów Wystawowych, podporządkowanych w dziedzinie organizacji wystaw specjalnym komisarzom. W okręgu naszym, w skład którego wchodzi poza Wybrzeżem Toruń, Bydgoszcz i Olsztyn — komisarzem mianowany zo-

sta Władysław Królikiewicz, artysta malarz z Gdyni.

WYBRZEŻE SŁUCHA FILIHARMONII BAŁTYCKIEJ

W ramach najbliższego koncertu Filharmonii Bałtyckiej wystąpi pianista Z. Szymonowicz.

W ostatni piątek miejscowi miłośnicy muzyki musieli zrezygnować z koncertu na rzecz świata, który w Szczecinie i w Słupsku, gdzie Filharmonia Bałtycka wystąpiła pięciokrotnie, spotykając się z bardzo serdecznym i ciepłym przyjęciem tłumnie zgromadzonej publiczności.

PRZEGŁADY ŻYCIA LITERACKIEGO I SZUKI

Klub Literacki Sopotu, organizujący wieczory „Dobrej Książki”, wprowadza na swoich poniedziałkowych wieczorach w Sopotie pożyteczną innowację w postaci krótkiego 10-minutowego przeglądu wydarzeń ze świata literatury i sztuki. Przegląd ten będzie obejmował wzmianki o ostatnich nowościach książkowych, informacje o nagrodach, konkursach i ciekawszych wydarzeniach z dziedziny upowszechniania kultury. W ten sposób, poza szczegółową prelekcją na temat jednej książki i poza sylwetką jednego pisarza, słuchacz będzie otrzymywał pewną sumę wiadomości o szerszym zakresie.

Z ŻYWYM SŁOWEM I PIOSENKĄ DO WARSZTATÓW PRACY

Pod hasłem „Z żywym słowem i piosenką do warsztatów pracy” odbył się w dniu 2 lutego wieczór, świetlicowy w Państwowych Zakładach Przemysłu Rolnego w Maszewie koło Łęborka. W imprezie, zorganizowanej przez Referat Kultury i Sztuki w Łęborku, wzięli udział przedstawiciele Klubu Literackiego Sopotu i Klubu Artystów Wybrzeża.

Program wieczoru obejmował przystępnie podany odczyt o powieściach lotniczych Meissnera, znanych wszystkim słuchaczom z biblioteki przy świetlicy fabrycznej, szereg piosenek charakterystycznych przy gitarze oraz piosenki ludowe i nastrojowe połączone z tańcem.

Słuchacze — robotnicy miejscowych zakładów i ich rodziny — przyjęli tę imprezę z wielką radością, wyrażając nadzieję, że przynajmniej raz w miesiącu będą mogli liczyć na przyjazd gości, którzy do ich maleńkiej fabrycznej osady przyniosą oddech z szerszego świata.

(Korwin.)

Leon Kaltenbergh

Z nurtem Dunaju

CIERPKI smak borówek przypominał dzieciństwo, zimowe trzaskanie palących się w piecu polan i chybocące się na ścianach długie, czarne cienie. Borówki w tamtych czasach przechowywane były w słojach o grubym szkłem. Oprócz samych czerwonych jagód, usmażonych we własnym soku, były tam także gruszek i jedyń, na całej ziemi zapachu i smaku. A „cały świat” był bardzo nieduży i miało się wrażenie, że za białą wstęgą rzeki już go nie ma, a jest tajemnicze miejsce, w którym niebo i ziemia łączą się z sobą niewidzialnym szew.

Obecnie świat stał się duży i całkowicie pozbawiony ciepła. Borówki tego września obrodziły i Piotr wraz ze swym milczącym towarzyszem Ignacym zbierał je, lecząc w krzakach, następnie zsympali z garścią wprost do ust. Świat był chłodny i mokry. Lały częste deszcze. Mgła chodziła po lasach, porastających urwiste brzozy Dunaju. W nocy trudno było opanować równo, mechanicznie drżenie szkieł.

Piotr i Ignacy uciekli z wyspy na raz po przeprawie Szalasowej. Pół roku już gospodarzyli na Węgrzech Niemcy. Dopiero teraz jednak, od września zaczęła się zaciśnięcie dokoła gdańsk. Piotr i Ignacy — jak niegdyś razem uplanowali ucieczkę z niemieckiego łagru dla jeńców wojennych, jak potem razem zwiłali z Belfortu, gdzie koncentrowano niedobitki pierwszej dywizji polskiej na ziemi francuskiej i tak, jak razem przekraczali potem granicę królestwa Węgier — tak też razem uszli z wyspy dunajskiej w chwili, kiedy się pojawiła na niej pierwsza postać niemieckiego żandarma, odziana w jadowicie zielonkawą sukno.

Ignacy przewrócił się z pleców na bok i spojrzał na trzęsącego się zimna Piotra.

— Przetrzymaj jeszcze trochę, wnet

słońce wyjrzy — rzucił na pocieszenie towarzysza.

Tamten spojrział ku szarej mgli, kłębiącej się na wschodzie i potrząsnął głową.

— Nie, wydaje mi się, że słońca dziś nie będzie, Ignacy.

Teraz z kolei Piotr przewrócił się na bok i usiłując opanować drżenie powiedział:

— Trzeba obliczyć, Ignacy, przynajmniej w przybliżeniu, gdzie my jesteśmy. Czy Mohacz jest już za nami, czy jeszcze nie. I jak daleko do Nowego Sadu, tego po węgiersku Ujvideku. Jeżeli zbyt daleko, to może lepiej nawet nie próbować dojść?

Ignacy starannie strugał nożem patyk.

— Dojść — mówił bardzo wolno — dojdę my musimy. Albo dojdziemy, albo zginie. Ja, widzisz jeszcze nie mam wielkiej ochoty ginąć. Pewnie, jest głodno, chłodno, co tu mówić — Zle, Ale iść trzeba. Tylko jak obliczyć bez mapy — trudno. Zarzyskuje. Pójdę w bok, może się natknę na chłopca, a może nie będzie ostatnia świnia — w takim wypadku dowiem się czegoś pewniejszego. Poczekaż na mnie tu, co?

Piotr zastanawiał się przez chwilę. Potem nagle uświadomił sobie, że jest — jak zawsze. Ze Ignacy, którego właściciel zna od tak dawna, ale o którym naprawdę nie wie, który nie powiedział nigdy słowa na swój temat, znowu okazuje inicjatywę. Piotr zerwał się z ziemi z poczuciem ostrego wstydu i na nowo żywego impulsu hazardu i gry.

— Nie, leż, stary. Teraz to ja pójdę. Ty na mnie poczekaż.

Ignacy się uniósł niedowierzając na łokciu.

— Tak, tak, Leż. Czekaj na mnie spokojnie. Rozumiesz?

Młodym, ostrym skoki Piotr dał szczerpaka w krzaki. Ignacy za chwilę słyszał już tylko trzask gałęzi pod oddalającymi się krokami.

Na całych Węgrzech hulał teraz zły, przejmujący wiatr.

Wiele rozmaitej kanalii, tej samej, która gotowa była służyć dynastycznym interesom habsburskim tak samo ochotnie, jak liść pięty hortyńskich „hispanów” i „birow”, przybrała obecnie głowy w wojskowe szkapki z pękami kogucich piór. Nosiło to teraz nazwę „gwardii narodowej” — „nemzetőrség”. Instytucja ta służyła do ukrywania dezertorów i wszystkich tych, którzy za mniej lub więcej stoną cenę chcieli się wykupić od wojska i frontu. Co młodzi z tej ukłonnej hałasty patrolowali miejskie ulice, podmiejskie drogi i kolejowe tory. Zbrojni w paliki, kastety często w rewolwery, szukali Żydów, Cyganów i wszelkiego rodzaju Stowian, żeby na ich plecach udomolumentować wielką gorliwość z jaką wykrykiwali hasło „Wszystko dla Węgier”.

Na dalekich wiejskich drogach prowadzących na południe, tam, gdzie legendarne straszdyła — partyzanci serbscy gospodarzyli na „ziemiach powroconych”, tj. na ziemiach, przez które na wiosnę czterdziestego pierwszego przeszła kosiarka niemieckiej armii i węgierskich ochotników — na tych drogach sieć pilnowaczy była gęsto przetykana niemieckimi esowcami i żandarmami. Najbezpieczniejszym schronieniem w owym czasie były budynki stacyjne, jako że pilnowali ich przeważnie honowdzi z pospolitego ruszenia. Jak przystało na dobrych ojców rodzin, łysi i siwosi weterani pierwszej wojny nie narażali niepotrzebnie swego życia i wolli obchodzić podejranych boczkiem, dając im tylko do zrozumienia, że zostali zauważeni.

Węgierski chłop zanim odpowiedział na jakiekolwiek pytanie, długo milczał podejrzliwie, rozpoznając, kępy. I rozmowa miała dla pytającego bardzo różne warianty końcowe: albo kończyła się brakiem zainteresowania ze strony autochtona, albo zainteresowanie to doprowadzało na posterunek żandarmerii.

Piotr wiedział o tym wszystkim i rozmyślał o dziejach ucieczki z wyspy, na której w gromadzie ludzi bez dokumentów, bez przynależności i

prawdziwych nazwisk razem z Ignacym ładował na barki kukurydzą, beczki oliwy, worki maki i długie beki jodłowe.

Na wyspie panowali ludzie krzepcy, zwardli w sobie, którzy od biedoty nie lekali się nawet pyskatej ozozy, silących się okraść robotników, nie bali się żandarmów ustrojonych w płaskodenne kapelusze z kogucimi piurkami, nie lekali się bójki i nożów, wyciąganych z błyskawiczną szybkością z zanadrza.

Piotr szedł ostrożnie. Szary jesieńny dzień zaczął się na dobre. Firmament był jakby zakurzony. Z drzew prześwitywał odbłask wody, pod niego wijał się odskosem drogi błyszczał Dunaj.

Po kamienistej drodze zatrutokoła Ostrożnie wyjrzałszy, Piotr zobaczył, że dwóch, do ostateczności obdartych ludzi ciągnie wózek ręczny. Zdecydowanym ruchem wysunął się za zarośli i krzyknął na całe gardło:

— Halo!

Jeżeli Piotr żałował kiedykolwiek czegoś w życiu — to najbardziej chyba tego nieopatrzności okrzyku. Zbiły z nóg, walał się na wybojach drogi, zbierając tegie razy. Obaj oberwani walił go miarowo i rzeczowo. Ostro, nie do wytrzymania ból świadomości, kiedy jeden z jego oprawców odsunął opadając na czoło włosy (wycierając widocznie pot), Piotr ostatecznie wstrzymywanego tchu, któremu nie pozwalał urósć do krzyku, wyczerpił:

— Jeremeles! Za co? Tak samo rzeczowo jak przedtem wysunął. Ten sam, który leżał obok, wtedy w zaroślach, i strzelał z zaciśniętą się manlichera. To Jeremeles rzucił się na niego, jak zdziwaczka kot, nie czekając zapiekki — ba! — nawet jakiegokolwiek swatwa.

Teraz opuścił ręce i wpatrywał się w leżącego w kałuży krwi człowieka, potem wolno nachylił się nad nim. Tak samo rzeczowo, jak przed tym, był, nakazł swemu towarzyszowi przynieść wody z Dunaju i starannie mył bezsilnego Piotra.

W szopie, sterzącej kupą drewna, nęgo rumowia na jednym z dunajskich łęgów, leżeli dokoła skapego,

ostoiętego kamieniami ogniska we czwórce. Dwaj Cyganie i Piotr z Ignacym. Owcy nawóz, zmieszany ze słomą i torfem, potrzaskiwał w płomieniach. Jeremeles, oparty na obydwu łokciach patrzył w ogień i mówił wolno, pauzując i namyślając się przed każdym nowym zdaniem:

— To taka sprawa, że słowo jest nie opowie, bracie. Strach. I pragnienie żyć. Jedno mocne, a drugie jeszcze mocniejsze. Jedno i drugie targa za włosy. A do tego dołącza się nie nawiść. Trzeba było odejść wtedy z wyspy. No, nam — a było nas wszystkich pięciu — szczęście nie przyszło na pomoc. Co to, to nie. Mego brata, czabana Gezę zastrzelili na brzegu żandarmi. Niemcy. Tyle tylko zdążył, że wyrzucił z kieszeni odbezpieczony granat. I jego i ich rozność w dłoń na kaszę. Nie ma już Gezy. Ale i żandarmów nie stało. Myśmy nawet się nie obejrżeli. Nie poznam teraz miejsca, gdzie padła krew mego brata. Pobiegliśmy we czwórce. Jeden, serbski Cygan z Baczki, dostał ranę w łokcie. Szedł z trudem. Widział, ten człowiek siedem razy uciekał z siedmiu różnych miejsc. Kiedy Małdary zajmowali Zombor i urządzali tam rzeź, zginęła cała jego rodzina. Jego nie doбили, nie dołukli. Teraz kuśtykał za nami i błąkał: nie zostawiać, albo dobić. Stał z dnia na dzień. Dochodziliśmy do Villany.

— Do Villany? To znaczy, że jesteśmy dalej? — rzucił Ignacy.

— Jesteśmy dalej. I na to przyjdzie kolej. Otoż, jak dochodziliśmy do Villany, skończył się las. Gołe pola. A nasz kamrat stał. Jak go dobić, kiedy do pistoletu zostało tylko trzy naboje? Szkoda było ładunków. A wiedzieliśmy, że przedrzeć się przez kordon za Villany — nasz ranny — nie da rady. Wtedy Bela — wskazał na swego towarzysza — zaryzykował. Poszedł na wieś Chykiem, klucząc. Znalazł jakiegoś chłopca, wydawał się niezły człowiek. Przekradliśmy się do jego obejścia. Mielśmy nocować. W nocy budzi nas gospodarz i pyta o pieniądze. Zaden nie śmiedziłał grozom. A on tylko śmieje się w wasy, powiada, żeby mu lepiej oddać, będzie bezpieczniej. Strach nas obleciał. Wywracamy kieszenie, przekony-

wujemy. Machnął ręką, poszedł. Uspokoił się, zasnęli. A na rano, przed świtem już byli żandarmi. Co było robić? Bela zamknął oczy i wypalił do Rada, naszego rannego. Ledwieśmy zdążyli uciec. I powiedzieliśmy sobie: nie, do ludzi już zwracać się nie będziemy. Jakoś sobie poradzi my bez nich.

Szliśmy nocami, rowami i opłotkami. Koło Hodu natknęliśmy się na ludzi, patrzyliśmy — Małdary. Zle Ale uciekać było za późno. Czapki w garście i jęczmy. Udajemy uchołdów. Co uszli przed bombami. Tylko na nie się to nie zdało: obstąpili nas do koka i chcieli prowadzić do gminy. Wtedy nasz trzeci towarzysz, Rumun Mihaj, padł od siekiery. Ale i my wystrzelaliśmy swoje ostatnie ładunki. I teraz już we dwójkę z Bela wie dzieliśmy, czego mamy się trzymać: jeżeli spotkasz silniejszego — uciekaj. Nie masz się spodziewać nie dobrego. Jeżeli spotkasz słabszego — wszystko jedno, zaczepi ciebie czy nie — zabij i skryj — inaczej i on grozi twemu życiu. I dlatego...

Milczący dotąd Bela podniósł się na łokciu.

— Widzicie — powiedział, patrząc w ogień — za każdym stapa śmierć. Za każdym człowiekiem. A tu — zostało już tylko — skok — głos mu się zaciął — i jesteś wolny od śmierci za plecami. Masz ją, przeklećta, dalej, blisko, ale nie nad karkiem. I sam w ręku trzymasz śmierć na wroga. Jesteśmy tuż przed Almas, tu Drawa wpada do Dunaju. Za tymi drzewami w których wysięć się chowaliśmy — już nie ma Małdarów, nie ma Niemców. Sa nasi Serby — a nasi — Dlatego też już nam był, jedno: kto stanie nam w poprzek drogi do tego życia — podaj Jeremeles — trzeba z nim skończyć. Tak, jak każdy z tamtych mógłby skończyć z nami. Rozumiecie?

Piotr i Ignacy milczeli. Wolno trza skał ogień, dopalając się niebieskimi płomieniami. O poszyce dachu szopy brzęczały krople deszczu. Twarze Beli i Jeremelesa były skupione i spokojne.

Za wąskim pasmem rzeki zaczynało się na nowo życie, silniejsze od każdej beznadziei i tułaczki.

Na zwiadach (1)

Znowu w Stołczynie

Sam nie wiem który już raz jestem w Stołczynie. Zawsze wita mnie wysokimi kominami, charakterystycznym kółkiem wielkiego pieca, nad którym unosi się białawy obłok gazu, długi taśmami wagonów towarowych.

Na prawo wzrok sięga w kierunku olbrzymiej konstrukcji dźwigów na na brzoju „Huk”, po którym tam i z powrotem przesuwa się stalowe ramiona z uwieszonymi kilkutonowymi czerpakami. W promieniach słońca srebrzy i złoci się Odra. Środkiem rzeki suną statki: jedno o krótkich pękach kominach, inne mają szkielety masztów, na których zwinięte są żagle. Na „Huku” statki nabierają węgla. Na „Krzu” statki nabierają rudę. Widok jest znajomy. Ale wystarczy oderwać oczy od ukazującego widoku Odry, przypaść się uważnie odcinkowi pomiędzy rzeką a drogą, aby zauważyć zmiany. Wśród zrzuwanych, zięjących martwymi oczodołami wybitych okien zabudowań cementowni, pojawiły się nowe jakby wyzłoczone dwa zgrabne domki. Były i przedtem, lecz zniszczone, ginęły w morzu ruin. Obecnie świecą świeżym zielonkawym tynkiem.

Przyszła więc kolej na cementownię...

W baraku Wydziału Energetycznego Huty, dokąd wszedłem z dyr. technicznym, zebrał się już referent personalny, przedstawiciele rady zakładowej, PPR, PPS, kierownik wydziału inż. Niedzwiedz, oraz przodownicy pracy: mistrz Broda, Kozioł, Budziński i inni. Dyrektor techniczny przedstawia gotowe wnioski dyrekcyj w sprawie przeregowania lepszych robotników do wyższych grup. Odczytuje nazwisko po nazwisku. Obecni wypowiadają krótką opinię. Ostatnie słowo mają przodownicy, współorganizatorzy tych których należy przeregować. Przy omawianiu wniosku Dulemby Kazimierza zapada zgodna opinia, że należy go przenieść odradu o dwie grupy. Robotny chłop — wyraża się o nim jeden z przodowników — obsługuje dmuchawy, kompresor i jest pierwszym maszynistą. Obecni zgadzają się z tą opinią i Dulemba z XII otrzymuje XIV grupę, co łączy się z funkcją przodownika i oznacza podwyżkę stawki zarobkowej. Wszystkie wnioski dyrekcyj zostały przyjęte. Na 60 robotników Wydziału Energetycznego otrzymała awans prawie połowa.

O burmistrzu, prywatnej inicjatywie i łaźni w Białogardzie

Zdawałoby się, że kto jak kto, ale burmistrz, pracownicy Zarządu Miejskiego, ojcowie miasta powinni docie-

Za nielegalne przechowywanie broni 5 lat więzienia

Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie na sesji wyjazdowej w Nowogardzie rozpatrywał sprawę Pawłowski go Mieczysława, oskarżonego o nielegalne przechowywanie pistoletu wraz z nabojami.

Po nieudanej transakcji kupna naboju, Pawłowski został zatrzymany i wskazano miejsce gdzie przechowywał broń.

Na rozprawie sądowej Pawłowski przyznał się do popełnienia przestępstwa, wyrażając przy tym szczera skruchę. Sąd biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonego, skazał Pawłowskiego na 5 lat więzienia.

Odpowiedzi Redakcji

OB. JERZY DRABIK. — Otrzymałmy wcześniej wyjaśnienie z CHPE, wobec czego Waszych uwag nie drukujemy.

OB. MARIAN KOWALCZYK — ŻYRARDÓW. — List Wasz jest nie dość jasny. Należy bliżej oświecić stawiane zarzuty.

STANISŁAW ZYCHOWICKI, SKARŻYSKO — KAMIENNA. — Państwowych kursów buchalteryjnych, prowadzonych drogą korespondencyjną nie ma. Kursy korespondencyjne prowadzi ZWM. Szczegóły znajdziecie w n-rze 39 (1142) „Głosu Ludu”.

Dzień wcześniej odbyło się przeszerogowanie w Wydz. Elektrotechnicznym z podobnym wynikiem. To tylko początek. Akcja przeszerogowania obejmie wszystkie wydziały w Hucie i na pewno około pół tysiąca robotników i pracowników zostanie przeniesionych do wyższych grup uposażeniowych. Od uruchomienia wielkiego pieca na Hucie minęło przeszło pół roku. Jak widać, robotnicy nie stracili czasu, podwyższyli swoje kwalifikacje i okrzepili. Ten awans należy im się więc słusznie.

Na wielkim piecu jest spust surówki. Przez otwór pieca płynie jarząca się lawa, napędzając szybko kanały i kanałki uformowane naprędce. U dołu hali formiarze wykańczają spiesznie ostatnie kanałki. Gruby, ognisty język surówki węzłowymi skrętami obejmuje płaszczyznę hali, lekko i zgrabnie przecina ją na przelaj zalewając wszystkie koryta. Jeszcze kilka chwil i robotnicy zabijają otwór pieca.

Sztucznym deszczem skrapiają surówkę. Dopiero teraz można z nimi pomóc. Ocierają pot z czoła. Witamy się ze znajomymi. No, co nowego — pytamy. Dużo — odpowiadają. Przede wszystkim mamy akord, następnie mamy progresję, a w ogóle u nas współzawodnictwo pracy i nie ma czasu na gadanie. Zarobki podniosły się znacznie, wzrosła wydajność. Nie tylko przy piecu, lecz i przy pracach pomocniczych.

Usiłowałem dowiedzieć się jaki jest procent wykonania miesięcznego planu. Nie chcieli mi powiedzieć. Jeszcze doniesiecie Konfektu, z którą podpisaliśmy umowę o współzawodnictwie — mówią. Udało mi się tylko coś niecoś dowiedzieć. Posłuchajcie.

Znacie chyba wszyscy zwyczaj kołki. Wtedy kiedy nie trzeba, podstawia wam wagony do wyładunku np. nocą, w niedzielę, w święta. 1 stycznia, gdy ludzie świętowali, a w Hucie

pracowała niewielka ilość robotników, bo tylko przy wielkim piecu i robotach pomocniczych, kolej przynęła długi skład z węglem. Złożyło się tak, że tego dnia obchodzili imieniny dyrektora tow. Krajewski. Inżynier techniczny personel zebrał się w gabinecie dyrektora technicznego i wraz z nim wszedł do dyrektora Krajewskiego. Złożyli powinszowanie, wznieśli toast za zdrowie, a potem tow. Hersfeld zakomunikował, że przyszedł wagon z węglem i nie ma komu ich wyładować. Wszyscy popatrzyli na siebie, pomyśleli że za przestój wagonów Huta będzie musiała zapłacić dużej sumy i... postanowili pójść na Hute i zabrać się do wyładunku. Uczniemy w ten sposób imieniny dyrektora — powiedzieli. Jakież było zdziwienie kolejarzy, gdy zobaczyli jak dyrekcja wraz z inżynierami, biuralistami i kilku ściągniętymi naprędce robotnikami wyładowuje wagony. I to w sam Nowy Rok. Pracowity będzie rok — mówili.

A. Perłowski

NASI CZYTELNICZY PISZA

Dlaczego ZUS nie odpowiada?

Obywatelu Redaktorze!

Jako stały czytelnik Waszego pisma zwracam się z prośbą o pomoc i interwencję w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie.

Jestem inwalidą pracy — utrata zdrowia 85 proc. Otrzymałem miesięcznie 2.000 zł renty. (Nr renty i symbol — 327 26 R. I.). Dn. 13 listopada 1947 r. zwróciłem się do ZUS z prośbą o danie mi jednorazowej zapomogi bezzwrotnej na kupno kamaski, jeżeli to jest możliwe, a jeśli nie — o danie mi pożyczki w sumie 6.000 zł na konto renty, z tym, że ZUS będzie mi stracił 500 zł miesięcznie począwszy od stycznia 1948 r.

Do tej pory nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, mimo że od wystąpienia prośby upłynęło już dwa i pół miesiąca. A ja innego sposobu nie mam, by kupić kamaskę... Utrzymuję się tylko z renty, a z 2 tys. zł trudno coś odłożyć na kupno.

Prosiłbym o poruszenie mojej sprawy w ZUS — może znajdzie się tam człowiek, który zrozumie

ciężkie położenie rencisty i przychylnie załatwi moją prośbę. Bo ja wierzę w człowieka.

Poza tym prosiłbym o informację, czy członek Związku Inwalidów Weteranów Walk Rewolucyjnej 1905 — 1918 r. ma prawo do niższej kolejowej i ile procent, oraz czy wystarczy okazanie w kasie legitymacji, czy też trzeba mieć pismo ze związku. Bo gdy chciałem dostać niższe na podstawie legitymacji to jeden z kasjerów powiedział mi, że potrzebny jest papier ze związku, że jadę na urlop, a drugi powiedział, że zasadniczo powinna wystarczyć legitymacja Związku, tylko, że on nie wie o niższych dla weteranów.

Inwalida pracy
(nazwisko znane redakcji).

Już po raz drugi w ciągu krótkiego czasu otrzymujemy list, w którym czytelnik, skarży się na brak odpowie-

dzi na podanie, złożone w ZUS. Uważamy, że nie wolno w ten sposób traktować rentistów. Odpowiedź — niezależnie od tego, czy ma być pozytywna czy też odmowna — musi być udzielona bez zwłoki. Dziwimy się, że w instytucji, noszącej miano społecznej, kwitnie taki typ biurokratyzmu.

W sprawie zniechędzenia ZUS. Weteranów 1905 r. informowaliśmy się w Min. Komunikacji, gdzie nam oświadczyło, iż niższe przysługują tylko ZUS. Inwalidom.

Dla kobiet jest nauka i praca

Szanowny Panie Redaktorze.

Tyle się czyta w gazecie o szkołach zawodowych, które tak bardzo są potrzebne w naszym kraju. Ale co, kiedy są one tylko dla tych, co skończyli choć 7 klas szkoły powszechnej. Oni to mają pierwszeństwo i możność uczyć się dalej i zdobyć fach. A co mają robić ci,

zwłaszcza kobiety, co nie skończyły szkoły powszechnej? Co prawda mają teraz możność ją skończyć. Lecz jest moc takich kobiet, które przerwały kształcenie, a teraz po przejściu tej strasznej wojny wciąż „nie mają głowy” do nauki.

Więc co one mają robić? Czy je sili ktoś nie może się uczyć — musi po prostu umierać z głodu, bo dla niego nie ma pracy w Polsce?

Czy by się nie dało stworzyć jakich kursów dla biednych kobiet, nie wymagających żadnej nauki piśmiennej? Sądzę, że i kobieta, która zaledwie skończyła dwa czy trzy oddziały, a umiejąca się choć by podpisać, mogłaby być potrzebna krajowi. Bo ileż to dziewcząt siedzi w domu i czeka jakiejś kłopotliwej pracy!

Czytelniczka z Grodziska Maz.

Dążeniem Polski Ludowej jest, aby w naszym kraju jak najszybciej zniknęła analfabetyzm. Rządy przedworskie zaniebawiły tę sprawę, wojna — przerywając naukę młodzieży, — zahamowała katastrofalnie rozwój oświaty. Dziś więc, przygotowując ludzi do pracy — dąży się do tego, aby jednocześnie pobierał oni podstawowe wiadomości ogólne. Wasz argument, że po przejściach wojennych kobiety „nie mają głowy” do nauki — jest zupełnie nieprzekonywujący. Nawet wspólnie dąsne na umyśle dzieci mają swe szkoły, gdzie w miarę możliwości rozwija się ich umysłowość. Ludzie normalni, przy dobrej woli, mogą zawsze opamiętać naukę czytania i pisanie oraz dość być podstawowe wiadomości. Te wiadomości przysługują im się zresztą przy wykonywaniu każdego zawodu.

Kursy zawodowe, nie wymagające ukończenia szkoły powszechnej istnieją. Dla kobiet prowadzi je Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet, dając pomoc i zapewniając zdobycie pracy. Po ukończeniu kursu kobiety otrzymują po 2.000 zł na okres oczekiwania na pracę, który zresztą nie trwa długo. Szczegółów dowiedzieć się można listownie, lub osobiście w Zarządzie Głównym S. O. L. K. w Warszawie, ul. Puławska 24.

gumentem rewolweru. Całą sprawę wykryła Delegatura Komisji Specjalnej w Lublinie w grudniu 1946 roku. Leszczyński został aresztowany. Delegatura przeprowadziła dochodzenie i sprawę przekazała do Sądu Dozoru. Jak się okazało Leszczyński polecił prowadzić fałszywą księgę gowosć, że buchalteria miłna odzwierciedlała znikoma tylko część obrotów — to jest to tylko operacje handlowe które panu kierownikowi wygodnie było zapisać.

Wobec tego, że wszelkie transakcje w miłnie załatwiał osobiście Leszczyński i on też osobiście przyjmował wszelkie wpłaty, trudno jest ustalić dokładnie sumy, które sobie przywłaszczył i straty które poniosł Skarb Państwa. Na podstawie dokładnej ekspertyzy buchalteryjnej i niezbitych dowodów, udało się stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że do ksiąg miłna nie zostały włączone transakcje na ogólną sumę około 65 milionów złotych.

Niezależnie od tego, Leszczyński odbiorcom wystawiał rachunki, w których cena maki niższa była od tej którą w rzeczywistości pobierał. Leszczyński doliczał sobie dwa złote do każdego kilograma, łatwo więc sobie wyobrazić jakie sumy z tego tworzyły sumy, gdy się uwzględni że przez miłn przechodziły setki ton maki.

Leszczyński został wyrokiem Sądu Dozoru skazany na 15 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich. W uzasadnieniu wyroku Sąd podkreślił jako okoliczność obciążającą fakt, że oskarżony popełnił szereg przestępstw będąc członkiem Polskiej Partii Robotniczej. I ten właśnie moment chcemy tu podkreślić.

Szumowina, choćby się jej w poszczególnych wypadkach udało dostać do naszych szeregów, na legitymację partyjną, jako tarczę ochronną przed służną i surową karą liczyć nie może. Przekonał się o tym Salaciński, bohater słynnej afery cy nowej, skazany na śmierć, przekonał się i Leszczyński z Zamościa.

z miast i wsi

WILKI NAPADAJĄ NA LUDZI

W kilku powiatach województwa białostockiego pojawiły się wilki. Ostatnio napadły na 3 ludzi, którzy z trudem się obronili.

ZARZĄD MIEJSKI LUBLINA

COFA ŚWIAT O PARĘ WIEKÓW WSTECZ

Na czele Pogotowia Ratunkowego w Lublinie stoi niejaki Wachaw Grański, nie tylko nie lekarz, ale wręcz nieuk i analfabeta. Doszło do tego, że dziekan Wydziału Lekarskiego UMCS zabronił lekarzom pracować w Pogotowiu póki grasuje tam Grański. Zarząd Miejski z całym spokojem przyjął to do wiadomości — i lekarze odeszli. Ale Grański pozostał. Bardzo pięknie. Ale co winni są uporowi Zarządu Miejskiego go nieszczeniwi, którym wydarzył się jakiś wypadek.



UWAGA! „TRYBUNY WOLNOŚCI” UWAGA!

Kolporterzy i prenumeratorzy

w Gdyni, w Grabówku, Chylonii, Cisowie, Obłuzu, Oksywiu, Orłowie, Małym Kaku i Kamiennej Górze.

Zawiadamiamy, że wpłaty na prenumeratę „Trybuny Wolności” za miesiąc marzec 1948 r. należy uiszczać z dn. 1.II.1948 r. w Gdynskiej Rozdzielni Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”, ul. I-ej Armii Wojska Polskiego 28.

Ostateczny termin wpłaty za prenumeratę na miesiąc marzec upływa z dniem 15.II.1948 r.

Wpłaty przyjmowane są codziennie od godziny 8 do 18-tej.

Komitet Miejski
Polskiej Partii Robotniczej
w Gdyni

120-WB

TUR szerzy wiedzę TUR marksistowską

Państwowa Centrala Handlowa

Hurtownia Spożywczo - Przemysłowa
SZCZECIN, AL. WOJSKA POLSKIEGO 52

DZIAŁ CUKIERNICZY zaopatruje: kupców, Spółdzielnie, konsumy, zakłady pracy we wszelkie wyroby cukiernicze: Wedel, Piasecki, Fuchs, Kanel, Iru, Suga i inne — w bogatym asortymencie.

UWAGA! PROWINCJA! Zamówienia na wyroby cukiernicze prosimy przysyłać pod wyżej wskazanym adresem. Realizacja zamówienia następuje odwrotnie przysyłką pocztową — za zaliczeniem.

119-Sk

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja M.Z.K.G.G. w Gdańsku ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie:

2 (dwóch) szalup ratunkowych w/g przepisów brard od drate klasa 1.

Ilość ludzi: 16. wymiary łodzi: 5,5 x 1,9 x 0,73 m. pojemność: 162 stop. sześć.

Wypożyczenie: w/g przepisów brade of trade.

6 wiosel dług. 3,65 m, 1 wiosło sterowe dług. 4,3 m, drykotwa z liną, rzutka, czerpaka, zbiorniki wody słodkiej, 2 toporki, lina chwytakowa dokoła łodzi, lampa i lampy zapasowe sztormowe, schówek, maszt i żagle, szczelne puszki na suchary, przyrząd do rozprzestrzenia oliwy naokoło łodzi, czerwone pochodnie, kompas.

Oferty należy składać najpóźniej do dnia 21.II. br. godz. 10-ta w Zegludzie Gdańskiej, Gdańsk, ul. Grodzka 17.

Dyrekcja Z.K.G.G. zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta, lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Dyrekcja M.Z.K.G.G.

164-W

Złóż ofertę na RTPD

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Centrala produktów naftowych ogłasza przetarg nieograniczony na demontaż 6 szt. zbiorników walcowych, stojących, o pojemnościach od 1.000 do 5.000 m sześć, każdy w Policach koło Szczecina i 2 zbiorników w Żurawicy koło Przemysła. Po podkładki ofertowe i informacje zgłaszać się w Wydz. Budowlanym Zarz. Gł. w Warszawie, ul. Rakowiecka 39, pokój 208 od godz. 8—14. Termin składania ofert do dnia 5 marca do godziny 12, po czym nastąpi otwarcie przetargu.

155-Wk

Przyjmujemy natychmiast lub od 1.III.1948 r.

3 buchalterów ze znajomością księgowości przebitkowej i jednolitego planu kont
1 referenta planowania budżetowego
1 referenta podatku wego skarbowca
1 referenta do spraw socjalnych obeznanego ze sporządzaniem listy płac
3 referentów administracyjnych
1 kasjera lub kasjerkę
2 biegłe maszynistki
1 sekretarza z praktyką
3 siły pomocnicze do registratury i karteoteki materiałowej.

Do zgłoszenia należy dołączyć: życiorys, odpisy świadectw i opinii wydaną przez ostatnie miejsce pracy. Zgłoszenia przyjmuje Technik na Obsługę Rolnictwa Przedsiębiorstwa Państwowego Zarząd Okręgowy Gdańsk, ul. Skotnicka Nr 2.

165-WK

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Miejskokomunalne Zakłady Komunikacyjne Gdańsk — Gdynia ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę 300 metrów liny manilowej do gumowania statków o średn. 40 mm.

Bliższe informacje można uzyskać w Wydziale Zaopatrzenia Wzrzeszcz, ul. Jaskowa Dolna 48, pokój Nr 21 — II-gie piętro.

Termin składania ofert wraz z wadium w wysokości 5% sumy oferowanej należy składać do dnia 20 lutego br. godz. 11 po czym nastąpi otwarcie ofert.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru dowolnego oferenta, lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

163-WK

Dyrekcja M. Z. K. G. G.

118-WB

UWAGA! UWAGA!

Kolporterzy „Trybuny Wolności”

Zawiadamiamy, że wpłaty na prenumeratę „TRYBUNY WOLNOŚCI” należy uiszczać z dniem 1.II.1948 r. w Sopockim Oddziale Robotn. Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” w gmachu Komitetu Miejskiego PPR, ul. Stalina Nr 733.

Ostateczny termin wpłaty za prenumeratę na miesiąc marzec upływa z dniem 15.II.48 r.

Komitet Miejski

Polskiej Partii Robotniczej

w Sopocie

Reakcja włoska traci wpływy

Z wielkim entuzjazmem przyjął Kongres Partii Saragata oświadczenie delegata sekcji Sesto San Giovanni (ważnego ośrodka robotniczego na przedmieściach Mediolanu), kiedy ten stwierdził, że liczba członków partii w jego sekcji podwoiła się. Delegaci powstali z miejsc i długo oklaskiwali mówcę. Życie przynosi jednak czasem przykre rozczarowania. Następnego dnia delegaci dowiedzieli się z prasy demokratycznej, że istotnie liczba zapisanych do sekcji Sesto San Giovanni podwoiła się: z liczby

Nasz korespondent VINCENZE EMILIANI
pisze z Włoch

dwóch członków wzrosła do czterech. Dosłownie czterech.

Sekretarz partii Simonini, próbował pocieszyć swych towarzyszy po wiadomości, że winna jest temu... klasa robotnicza, która nie zrozumiała jeszcze, że prawdziwy socjalizm to socjalizm Saragata.

Czymże jest jednak ten socjalizm Saragata? Sam wódz spróbował dać odpowiedź na to pytanie w swoim końcowym przemówieniu. Wyjaśnił to na przykładzie. Powiedział, że w czasie niedawnej swej wizyty na Sycylii zauważył w pewnym miasteczku (nazwy nie wymienił) piękny szpital. Rzecz ta zastanowiła go, ponieważ rzadko się zdarza na Sycylii, by nawet większe miasta posiadały własne szpitale. Wyjątek stanowiły tylko stolice prowincji.

Później jednak dowiedział się Saragata, że burmistrz tego miasteczka jest „towarzyszem” z jego partii i że będąc lekarzem — rozpoczął budowę szpitala przy pomocy niewielkich środków. Wzruszeni jego wysiłkami Amerykanie przysłali mu potrzebny materiał budowlany. „To jest właśnie socjalizm!” — stwierdził dosłownie Saragata wśród oklasków Kongresu.

Nie wszyscy jednak delegaci dali się przekonać. I tak na przykład w momencie wyboru nowego kierownictwa, przedstawiciel Federacji Młodzieży, Maita, oświadczył, że młodzież zdecydowała się oderwać od partii. Także Dagnino, redaktor mediolańskiej organu partii, zgłosił swą dymisję, ponieważ został brutalnie pobity, kiedy zarzucił partii, że stosuje się do rozkazów Waszyngtonu. „Czy w tych warunkach partia nasza ma jeszcze prawo obywatelstwa w socjalizmie?” — zawołał Dagnino.

W tym momencie grupa członków Kongresu rzuciła się ku trybunie, ścigając z niej mówcę i okładając go pięściami. Kierownictwo Kongresu wezwało policję i w ten sposób „porządek został przywrócony”. Był to, jak widać, taki sam „porządek”, jaki „panował w Warszawie” w czasie represji carskich. Tylko, że tym razem przykład wyszedł od „demokratycznych socjalistów”. Ale po tej pokazowej lekcji „demokracji” pan Dagnino wołał zgłosić wystąpienie z partii.

Drugi redaktor mediolańskiej „Umanita”, Leonida Repaci, który już przed dłuższym czasem wystąpił z partii, teraz zgłosił przystąpienie do Frontu Ludowo - Demokratycznego. Wczoraj wreszcie podano do wiadomości, że także Vera Lombardi, jedna z kierowniczek neapolitańskiej fe-

deracji PSLI (partii Saragata), zgłosiła dymisję i przystąpiła do Frontu. Dobrze poinformowani zapewniają, że liczba występujących zwiększy się jeszcze.

Z drugiej strony, także i Partia Republikańska znajduje się w stanie pełnego rozkładu. Codziennie napływa ją wiadomości z wszystkich stron Włoch o nowych wypadkach przystąpienia do Frontu Demokratyczno - Ludowego całych grup i pojedynczych członków Partii Republikańskiej, którzy nie chcą iść w ślad za polityką kierownictwa partii, wpręg niegdyś całkowicie do wozu chrześcijańskiej demokracji.

Zjazd Frontu Ludowo - Demokratycznego, który odbył się niedawno w Rzymie, musiał poświęcić wiele czasu na wysłuchanie wystąpień licznych republikanów, którzy w imieniu własnym lub w imieniu całych grup członków, donosili o swoim wystąpieniu z partii i przystąpieniu do Frontu. Między innymi, poza gene-

ralem Azzi, adwokatem Paolucci i doktorem Bergamo (wszyscy trzej są posłami do Konstytuancy z ramienia partii republikańskiej), przemawiali także Ciampi z Neapolu, Ronfini z Wenecji i wielu innych.

Założyli oni nową partię pod nazwą „Zjednoczenie Republikańsko - Ludowe”. Zjednoczenie to należy do Frontu i grupuje wszystkich tych członków Partii Republikańskiej, którzy stopniowo z niej występują, opowiadając się za polityką jednocy z całym obozem demokratycznym.

Jeśli chodzi o Front, to odbył on już swój „chrzest bojowy” w miasteczku Pitigliano w prowincji Grosseto. Były to oczywiście tylko wybory samorządowe, a nie polityczne. Mimo to, wyniki ich są znamienne. Wystawiono dwie listy: listę Frontu Ludowo - Demokratycznego i listę bloku, utworzonego wspólnie przez chrześcijańską demokrację, partię Saragata, partię republikańską i włoski ruch społeczny (neofaszyści). Lista Frontu Demokratycznego zdobyła bezwzględnie większość, osiągając 55 procent głosów. Zwycięstwo to powitane zostało jako pomyślna wróżba na przyszłość.

Dzisiejsze imprezy sportowe na Wybrzeżu

We Wrzeszczu w Hali MZK rozpoczął się o godz. 12 sensacyjny mecz bokserski o tytuł dzynowego mistrza Polski, między ŁKS, a „Mili-cyjnym”. Walczą następujące pary: Kamiński — (Ł), Sowiński — (M), Stasiak — (Ł), Gignat — (M), Marcin-kowski — (Ł), Antkiewicz — (M), Bo-nikowski — (Ł), Skierka — (M), Olej-nik — (Ł), Iwański — (M), Pisarski — (Ł), Szymankiewicz — (M), Zylis — (Ł), Mechliński — (M), Niewadziński — (Ł), Lick — (M).

W Hali Sportowej przy ul. 23 Mar-ca w Sopocie rozpoczyna się o godzinie 16 zawody lekkoatletyczne, w ramach których odbędą się wieloboje dla sprinterów, średniodystansowców i długodystansowców.

Program imprezy obejmuje trójbój sprinterski: 30 m, 180 m i 300 m, biegi średnie — 400 i 1.200 m oraz trójbój skoczków — wznwyż, wdał i trójskok. Ponadto odbędą się tam bieg indywidualny na 2.000 m, pchnięcie kulą i sztafeta wahadłowa 4X30 m.

O mistrzostwo klasy B w boksie odbędą się mecze w Tczewie, Wejherowie i Gdyni. W Tczewie na sali św. Józefa na Nowym Mieście, spotkają się miejscowa „Unia” z „Lechią” (Gdańsk). Początek godz. 17.

W Wejherowie na Sali Sportowej „Gryfu”, gospodarze zmierzą się o godzinie 18 z Portowcem (Gdynia), a wreszcie ostatni mecz o mistrzostwo klasy B rozegra się w Gdyni w Sali

Zw. Zaw. Transportowców przy ul. Czerwonych Kosynierów między miejscowym „Czynem”, a „Wisłą” (Tczew).

W basenie Państwowej Szkoły Morskiej rozpoczynają się o godz. 10 mistrzostwa Pomorza w pływaniu. Na starcie staną najlepsze pływaczki i pływacy Gdyni, Bydgoszczy, Torunia i innych ośrodków pływackich, z mistrzem Polski Marchlewskim. Odbędzie się wszystkie konkurencje, przewidziane w mistrzostwach okręgowych. Dalejszy ciąg zawodów popołudniu.

W Bytowie o godz. 14 mecz tenisa stołowego między K. S. „Bytowie”, a zespołem „Kaszubia” (Kościerzyna). Mecz odbędzie się w sali Domu Społecznego.

KOLCZYŃSKI W SZCZECINIE

W dniu 22 bm. Szczecin gościł będzie pięcioro stolicy, którzy przyjadą do naszego miasta w swoim najmniejszym składzie. W reprezentacji Warszawy ujrzymy: Tyczyskiego, Sobkowiaka, Sieradzkiego, Żurawskiego, Wasiała, KOLCZYŃSKIEGO, Kosowskiego i Kotkowskiego. Skład reprezentacji Szczecina podamy w terminie późniejszym.

„ZRYW” — „PIONIER”
Dzisiaj o godzinie 14.30 w sali ZKK, przy ul. Partyzantów 2 odbędzie się mecz bokserski między KS UM „Zryw” a KKS „Pionier”.

GŁOS SPORTOWY

Zatarg KKS Poznań — Polonia Świdnica na Walnym Zebraniu P. Z. P. N.

Sprawa weryfikacji meczu piłkarskiego o wejście do klasy państwowej między KKS Poznań (obecnie ZZK Poznań) a Polonia Świdnicą wniesiona zostanie na porządek obrad Walnego Zgromadzenia PZPN, mającego się odbyć w najbliższą sobotę w Warszawie.

Jak wiadomo mecz ten rozegrany w Poznaniu w dniu 6 lipca 1947 roku przyniósł na boisku zwycięstwo Polonii Świdnickiej w stosunku 4:2, przez co do extra klasy państwowej weszła Polonia bytomska, zamiast zespołu kolejarzy poznańskich.

KKS Poznań, operując się na zeznaniach członka Polonii Świdnickiej Łuczaka, wniósł do PZPN protest przeciw weryfikacji wyniku tego meczu twierdząc że w drużynie Polonii Świdnickiej brało udział dwóch nieuprawnionych zawodników, występujących pod cudzymi nazwiskami.

Wydział G. i D. P. Z. P. N. po przeprowadzeniu wywiadu wysłuchał jęcego dochodzenia, oddalił protest KKS-u, a kilku członków zarządu klubu surowo ukarał za szkodliwą dla sportu piłkarskiego działalność.

Wobec tego, pragnąc udowodnić słuszność swego stanowiska, KKS wystał na drogę sądową przeciwko Łuczakowi o wprowadzenie zarządu klubu

bu poznańskiego w błąd. Wyniki postępowania dowolnego wykazały bezpodstawną powództwa i udowodniły udział dwóch nieuprawnionych zawodników w drużynie Polonii Świdnickiej.

Jednocześnie w Krakowie z inicjatywą Wojewódzkiej Rady Sportowej odbyła się konferencja prasowa, na której b. zawodnik Polonii Świdnickiej Markocki, potwierdził jeszcze raz złożone w Sądzie Okręgowym w Poznaniu zeznanie, podając jednocześnie bliższe szczegóły występu obu nieuprawnionych do gry piłkarzy. Przewodniczący Wojewódzkiej Rady WF i PW, który będzie delegatem krakowskiego OZPN na walnym Zgromadzeniu PZPN oświadczył, że będzie domagał się weryfikacji zawodu mistrzowskich między KKS — Poznań a Polonia Świdnicą, co w razie pozytywnego wyniku zmieniłoby skład extra klasy państwowej, gdyż w miejsce bytomskiej Polonii wszedłby ZZK Poznań.

Przed Walnym Zgromadzeniem PZPN stało trudne do rozwiązania zadanie Wyrok Sądu Okręgowego mocno podważył wyrok PZPN. Jak zebrani rozstrzygną tę sprawę zobaczmy w sobotę. (w)

MKS „Grochów” zwycięża SKS (Warszawa) 12:2

W piątek, 13 bm., rozegrane zostało w sali „Wedla” (Zamoyskiego 26) towarzyskie spotkanie bokserskie pomiędzy drużynami MKS „Grochów” i SKS (Warszawa), które przyniosło zwycięstwo dla drużyny milicjantów 12:2.

Walki odbywały się bez wagi piórkowej i ciężkiej, w zamian za co organizatorzy spotkania wystawili dwie wagi lekkie.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy „Grochowa”):
W. musza: Patora zwyciężył na punkty Tobolczyka.

W. kociuga: Szatkowski zwyciężył przez techniczne k. o. Filipkiewicza.

I w. lekka: Komuda pokonał na punkty Walkiewicza.

II w. lekka: Tomczyński bije na punkty Zórawskiego.

W. półśrednia: Majewski przegrał na punkty z Błażewskim.

W. średnia: Kolczyński zwyciężył przez k. o. Misiaka.

W. półciężka: Woźniak wygrał przez techniczne k. o. z Sochackim.

W. wadze muszej Patora nie zaimponował w walce z młodym zawodnikiem — Tobolczykiem. Zawodnicy wpadają ciągle w zwiarcia i Patora nie potrafi utrzymać Tobolczyka na dystans. Tobolczyk wykorzystuje też krycie Patora i kilka razy jego lewe proste ładują na przeciwnika. Zawodnik SKS ma duże braki techniczne i nie wytrzymuje kondycyjnie. Wygrał zastępuje Patora.

Szatkowski w wadze koguciej nie miał dużo roboty z surowym, lecz dobrze zbudowanym Filipkiewiczem, który zupełnie nie potrafi pracować nogami. W drugiej rundzie Szatkowski uduł sierpowym rzuca Filipkiewicza na deski, gdzie leży do 4-ch, a następnie zostaje wyliczony przez sędziego na stojąco.

Walkiewicz w walce z Komudą polował ciągle na silny cios. Posiada duży brak techniczny i bije na ślepo. Komuda po nieudanych akcjach prze-

ciwnika ciągle się uśmiechał, co sprawiało niemiłe wrażenie na widzów.

Najbardziej „towarzyskie” spotkanie stoczyli w walce półśredniej Błażewski z Majewskim.

Błażewskiemu wychodziły łatwe sierpowe z prawej ręki i był lepszy w zwariu. Majewski był szybszy. Po na ogół wyrównanej walce zwyciężył na punkty Błażewski.

Kolczyński już w pierwszej minucie I rundy rzucił na deski wyższego o głowę Misiaka, który po chwili powrótnie znajduje się na deskach do 4-ch, a następnie stojąc w rogu ringu pozwala się wyliczyć sędziemu ringowemu.

Najbrzydszą walkę stoczono w wadze półciężkiej. Sołcki niżej o głowę od Woźniaka, nie ma pojęcia o boksie i ciągle obejmuje ramieniem zawodnika „Grochowa”. Pod koniec pierwszej rundy łąduje na deskach i gong ratuje go od nokautu. W drugiej rundzie Woźniak gonąc po ringu przez ciwnika, wygrywa walkę przez k. o.

Walki na ogół stały na dość niskim poziomie, nie podobały się szczególnie za pełniającą rolę „Wedla” publiczność. (w)

W skrócie

W Davos odbyły się mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął mistrz olimpijski Amerykanin — Richard Button. Dalsze miejsca zajęli: 2) Gerschweiler (Szwajcaria), 3) Kiraly (Węgry), 4) Lettengarer (St. Zjedn.), 5) Wogon (St. Zjedn.), 6) Sharp (Anglia).

Na uwagę zasługuje fakt, że po figurach obowiązkowych w punktacji prowadził Szwajcar — Hans Gerschweiler przed Buttonem. Dopiero po jeździe figurowej Amerykanin zapewnił sobie zwycięstwo.

Karabin ten przydał się znakomicie, bowiem po drodze przyłączyło się do nas jeszcze trzech ludzi, uzbrojonych w jeden rewolwer. Nie można ich było pozostawiać na pastwę losu, nie było również sensu ciągnąć ze sobą bezbronnego. Teraz jeszcze jeden otrzymał broń.

Rankiem, trzydziestego maja, znaleźliśmy się na umówionym miejscu, lecz ani Szczerbina, ani jego ludzi nie spotkaliśmy. Trzeba było czekać. Wydzieliliśmy grupę złożoną z trzech osób, która zaopatrzysz się w materiały wybuchowe ruszyła w stronę torów kolejowych, sam zaś z resztą partyzantów, postanowiliśmy czekać na przybycie Szczerbiny. W nieprzebytej gęstwinie leśnej cicho było i pusto — można było tu wypocząć i wypaść się za wszystkie czasy, lecz coś było w tym, że znaleźliśmy się w „rezerwacie komarów”. Nie spotkałem nic podobnego ani w błotach leningradzkich, ani w dzikiej tajdze jakuckiej. Komary spadały na nas jak nieustanne potoki deszczu, bez przerwy w dzień i w nocy. Usilowaliśmy ukryć się przed nimi pod płaszczykami — namiotami, lecz komary przenikały przez najmniejsze szpary i cięły, cięły niemilosierdzie. Twarze i ręce nam spuchły i swędziły bez przerwy; nasze męki były nie do zniesienia, nie wiedzieliśmy bowiem kiedy zjawi się Szczerbina i skończy się ta udręka komatowa. Znosiliśmy ją w ciągu trzech dni i już zaczynałmy tracić nadzieję, gdy rankiem drugiego lipca doniósł wartownik, że przez drogę idzie w stronę lasu grupa złożona z dwudziestu pięciu osób, rozmawiających po rosyjsku.

Po kilku minutach uściśnaliśmy Szczerbine. Przybył wraz z nim przedstawiciel trzech znacznych oddziałów i oddziału „Wuja Wasi”. Wróciliśmy razem na działów partyzanckich: „Mściciel”, „Walka”, „Zemsta”. Naszego postępu jak się okazało, goście byli komisarzami oddziałów, sąsiadujących z oddziałem Szczerbiny i zgłosili się po materiały wybuchowe oraz narzędzia potrzebne do wysadzania pociągów i minowania szos. Trzeba było pomóc towarzyszom. Umówiliśmy

G. LINKOW

Wojna na tyłach wroga

PRZEKŁAD ADAMA GALISA

my się, że wystawia grupę złożoną z trzydziestu osób, która pod dowództwem Kupcowa (tego samego, co mnie badał kiedyś w mieszkaniu Sadowskiego) wyruszą do bazy Jermakowicza, gdzie otrzymają sto dwadzieścia kilogramów tołu i piętnaście min przeciwciężkowców. Obiecali wzajemnie dostarczyć i przekazać Szczербinie trzecią część tych materiałów. Szczerbina miał pod swoimi rozkazami stu dwadzieścia minierów, którzy ukończyli kursy leśne. Na miejscu postoiu miał pozostać towarzysz Kejmach z czterdziestu partyzantami — do nich należała działalność na linii kolejowej Królewszczyzna - Mołodeczno i Mołodeczno - Mińsk. Kapitan Czerkasow z taką samą grupą miał przenieść się w okolice jeziora Narocz i działać na linii Wilno - Królewszczyzna. Wilno - Mołodeczno. Szczerbina zaś, który udawał się do lasów położonych na południe od Wołożyna, miał wysadzać w powietrze pociągi na odcinku Baranowice - Lida - Mołodeczno - Mińsk - Baranowice.

Podjęcie zamierzonej akcji na wyznaczonym terenie zagrażało poważnie jednemu z ważniejszych odcinków wojskowych linii komunikacyjnych wroga. W celu utrzymania stałej łączności przydzieliliśmy do grupy Szczerbiny radiotelegrafisty, który przeszedł niedawno przeszkolenie w drodze. W owym czasie Szczerbina miał na swym koncie czternaście wysadzonych pociągów na linii Wilejka - Połock. Szóstego czerwca na miejscu postoiu zgromadzili się wszystkie pięćdziesiąt, które powróciły po wykonaniu zadań na liniach kolejowych i szosach. W nocy, ósmego, nasz oddział w składzie pięćdziesięciu dwóch osób ruszył

dalej. Po drodze ujrzelśmy łunę wielkiego pożaru, spowiła kłębamii czarnego dymu, — tak pali się tylko nafta. Była to robota trójki Szydlowa, wysłanej z „rezerwy komarów”. W drodze, na tym samym odcinku, Szczerbina wysadził w powietrze jeszcze jeden pociąg, a Kejmach urządził zasadzkę, czekając na wznowienie ruchu kolejowego, który został przerwany wskutek naszych dywersji, by znów zdeorganizować ruch na linii przez nową katastrofę.

Po przejściu toru naszkicowałem schemat dalszych ruchów i wyznaczając punkt zborny daleko przed nami wysłałem grupy minierskie, na różne punkty linii kolejowej. Jedna grupa ruszyła na odcinek Lida-Bogdanów. Sadowski miał wrócić na miejsce naszej przemy, a Sołomonow — zorganizować katastrofę między stacjami Radoszkowice i Białoruś. Dwie grupy ruszyły na linię Mołodeczno - Bogdanów.

Tym razem miejsce spotkania zostało wybrane niefortunnie. Szosy zaznaczonej na mapie w rzeczywistości nie było. Wcale, nawierzchnia drewniana, ułożona na błotach, zgniała od dawna i została wessana przez muł. Wyrosły na tym miejscu mchy i trawy. Tylko doświadczony oko mogłoby domyślić się, że grząska, błotnista przesieka jest dawną drogą. Ale nie było rady; po starannym sprawdzeniu mapy musieliśmy wystawić znaki rozpoznawcze i czekać, martwiąc się o los ludzi, którym groziło niebezpieczeństwo stracenia łączności z oddziałem. Jak i gdzie będą się przebiegać, utraciliśmy kontakt z nami? Jaki los czeka małą garstkę ludzi, zagubionych wśród wiosek zdra-

wionych przez nowy porządek, pełnych Niemców, wśród nieznanymi gąszczu leśnych? Myśli te nie dawały mi spokoju, ani za dnia ani w nocy. Jednakże wieczorem siedemnastego czerwca dwie grupy przybyły pomyślnie na punkt zborny. Minierzy zameldowali o swych sukcesach. Szczególnie wyróżnił się w nowych warunkach Sadowski. Filip Jakowlewicz wahał się długo zanim stał się partyzantem, ale wzięszy się do tej pracy, oddał jej całą duszę. Opanowany, odważny, wyrachowany, zabierał się do rzeczy z chłopką chytryością. Przede wszystkim troszczył się o ludzi. „Jeżeli konia nie nakarmić, nie pojedzie, a przecież człowiek — to nie koń” — mawiał. Istotnie, widziałem nie raz, jak Sadowski wystarzał się o nadliczbowy bochenek chleba dla swoich chłopców, albo, naciągając oficera gospodarczego na parę spodni, mawiał: „Przecież nie poprowadzę ich na golasa, przecież to są ludzie”. Zawsze miał zawczasu przygotowane narzędzia i materiały wybuchowe, złożone starannie, i co tu ukrywać, od czasu do czasu fasował zbyt wielką porcję tolu, na zapas: „Przecież nie dla siebie biorę, dla sprawy”. Dzięki temu Sadowski i jego chłopcy prezentowali się zawsze doskonale, byli weseli, dzięki temu żył i zdrow jest Filip Jakowlewicz po dzień dzisiejszy i, wierzyć należy, dożyje czasów, kiedy będzie opowiadał swym wnukom o legendarnej walce patriotów radzieckich na tyłach wroga.

Tym razem piątka Sadowskiego wysadziła w powietrze pociąg, który szedł z Mołodeczna do Mińska z dużą szybkością. Pociąg wiozł żołnierzy niemieckich. Tor został tak dobrze podminowany, że zniszczeniu uległa przesłanie połowa wagonów; jasna noc pozwalała na dokładne ustalenie rozmiarów katastrofy. Droga powrotna wiodła przez otwartą przestrzeń, ta sama widna noc mogła stać się przyczyną zguby partyzantów.

(d. c. a.)